Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

50 hal.

Redakcya i administr. Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Poniedziałek 13 października 1919. Nr. 277.

Zawarcie pokoju z Austrya.



Kanclerz Renner z szefem misyi wojskowej francuskiej BOURGEOIS i oficerem włoskim opuszczają zamek po podpisaniu traktatu.

Gen. Goltz obsadza Litwę i idzie na Petersburg, aby utworzyć tam niemiecki rząd monarchistyczny.

Londyn (PAT) Korespondent „Timesa" przesłał swojemu pismu następującą depeszę generała Wasilkowskiego: Wracam z Rewla. **Wojska generała von der Goltza rozwijają swoje linie i w ciągu 14 dni rozpoczną straże przednie ofenzywę na Psków. Będą one usiłowały obsadzić Litwę i posunąć się ku Petersburgowi, by zaprowadzić tam niemiecki rząd monarchistyczny.** Proszę uwiadomić o tem marszałka Focha.

Niemcy utworzyli rząd nadbałtycki i zaatakowali Rygę!

Paryż (PAT) Rada Najwyższa odbyła wczoraj posiedzenia. Przyjęto do wiadomości projekt: odpowiedzi na notę niemiecką z dnia 3 bm. w sprawie ewakuacyi prowincyi nadbałtyckich przez armię von der Goltza. Wprowadzono kilka zmian do tego projektu, mając na względzie ostatnie wypadki, jakie doszły do wiadomości konferencyi pokojowej, mianowicie **odmowę Goltza wycofania się z Kurlandyi, zaatakowanie Rygi przez wojska niemieckie i utworzenie rządu niemieckiego nadbałtyckiego.** Nota ententy zostanie prawdopodobnie w sobotę wysłana do Berlina. Nota ta stwierdza, że **Niemcy muszą bezwzględnie ponosić odpowiedzialność za wypadki, jakie zajdą w prowincyach nadbałtyckich i za bunt ich żołnierzy.** Z tego też powodu **zastosowane zostaną represye**, z których główna polegać będzie na **wznowieniu blokady Niemiec, przez wstrzymanie dowozu wszelkich materyałów żywności oraz surowców.**

Nasza polityka wschodnia.

Kwestya przyszłości ziem, graniczących z nami od wschodu, a stanowiących do niedawna części imperyum carskiego jest jeszcze ciągle nierozwiązaną i stanowi przedmiot dyskusyi czynników politycznych państwa i społeczeństwa polskiego. Problem to pierwszorzędny, bo warunkujący naszą politykę wschodnią w teraźniejszości i przyszłości, który też musi wpłynąć na kierunek rozwojowy operacyi strategicznych armii polskiej.

Jeden obóz b. poważny, rozporządzający mnóstwem głów politycznie wyrobionych wysuwa koncepcyę samodzielności narodów kresowych i unii ich z Polską, wierząc w możliwość jej realizacyi, drugi uważa unię za praktycznie niemożliwą i w konsekwencyi żąda przyłączenia ziem wsch. polskich do Polski, z „desinteressement" wobec opinii tych terytoryów. Są wreszcie i tacy, którzy wprost mówią, że ziemie te muszą przypaść Rosyi, i każą się z tem społeczeństwu nieraz jak z pewnikiem liczyć.

Od wybitnego publicysty, reprezentującego właśnie kierunek sceptyczny, gdy idzie o samodzielność narodów kresowych i unię otrzymujemy niniejsze uwagi.

Zamieszczamy je, zastrzegając sobie głos później, a czynimy to ponieważ uważamy, że w tak doniosłej sprawie powinna opinia publiczna usłyszeć wszystkie głosy i zapoznać się z wszystkiemi koncepcyami. Nie związani z żadnem stronnictwem, dalecy jesteśmy od jednostronnego doktrynerstwa, które każe zamydlać oczy na wszystkie argumenty, jeżeli nie idą one zupełnie ściśle po zajętej raz linii. Niechaj w rzeczowej dyskusyi skrystalizuje się ostatecznie sąd społeczeństwa. (Red.).

Kraków, 12 października.

Niezmiernie ważną rzeczą w polityce jest obserwowanie i badanie faktów i wysnuwanie z nich konsekwentnych wniosków. To też uwaga Lloyda George'a, że każdego, kto poszedł do Rosyi, spotkało nieszczęście, winny skłaniać do poważnego namysłu tych, co się w drodze do Rosyi znajdują. Przecież przyczyna tych wszystkich „nieszczęść" nie może leżeć w jakiejś specyalnej opiece Opatrzności nad Rosyą, która zresztą także wielu nieszczęściom podlega, lecz w naturze kraju i jego wewnętrznych stosunkach, uniemożliwiających obcą inwazyę na dłuższą metę. Karol XII, Napoleon Bonaparte, byli to przecież dowódcy pierwszorzędni i stali na czele wojsk, z któremi trudno było się zmierzyć. W naszych czasach armia niemiecka okazała się znaczną siłą, opierając się skoalizowanym potęgom wszystkich części świata, iż niejeden mógł jej wróżyć powodzenie w przedsięwzięciu, które się Napoleonowi nie udało. A niemieckim politykującym generałom marzyło się właśnie to samo, co niegdyś cesarzowi Francuzów: lądowa droga do Indyi, opanowanie Azyi Centralnej poprzez Rosyę, nawiązanie stosunków z Dalekim Wschodem.

Warto przypomnieć i to, że nie armia rosyjska lecz Rosya sama stanowiła zawsze przeszkodę do urzeczywistnienia tych planów. Zwycięstwo militarne osiągano względnie łatwo. Wygrywać bitwy nie jest tak trudno przeciw Rosyi, jak wygrać wojnę. Łatwiej zresztą wojnę wygrać, niż ją skończyć. **Łatwiej iść do Rosyi, niż się z niej wycofać bez klęski.** Po Niemcach już w naszych czasach brnęły na tym niebezpiecznym terenie wojska koalicyjne, francuskie, angielskie, japońskie. Na odległość i powierzchownie rzeczy sądząc, wydawało się niejednemu, że dla niezrównanej armii japońskiej drobnostka będzie wyruszyć na podbój Syberyi i dotrzeć choćby do Uralu dla podania ręki Czechosłowakom i innym kontrrewolucyjnym wojskom, które się tam zbierały. Widocznie jednak przedsięwzięcie było zbyt ryzykowne i karkołomne, by rozważna i praktyczna Japonia chciała na niem zęby łamać.

„Nieszczęścia", które spotykały kolejno wszystkich wchodzących w głąb Rosyi, bywały zresztą zwykle raczej klęskami politycznemi. Zadanie to przerastało siły najdzielniejszych strategików i najwytrawniejszych dyplomatów. **Wtargnąć do kraju można, opanować go — już trudniej, a najtrudniej rozstrzygnąć pytanie, co z nim zrobić?**

Napoleon popełnił i w tym kierunku szereg błędów, nad któremi rozmyślał na wyspie św. Heleny. Może dziś Wilhelm medytuje nad swojemi w Holandyi. — Aby uniknąć tych spóźnionych medytacyj, **wartoby rozwiązać zagadnienia zanim się zajdzie w ich ślady do mety, którą oni przebiegli.**

Uogólniając minione dawne i nowe doświadczenia **można stwierdzić, że wrogiem najniebezpieczniejszym wszystkich zdobywców Rosyi jest przestrzeń, przestrzeń mało zaludniona, pozbawiona komunikacyi, pochłaniająca milionowe zastępy ludzi i miliardowe środki materyalne i techniczne.** — Gubią się w niej armie. Utrzymanie ilekolwiek związanego frontu staje się niemożliwością. Już dziś walki nasze z bolszewikami przybierają prymitywny charakter jak [illegible] [illegible] Można się [illegible] [illegible] i mijać z nieprzyjacielem. [illegible]
[illegible]

Nie są to zresztą jedyne wojska, które ich atakują od tyłu. Są tam wszędzie różne „zielone gwardye", z dezerterów złożone, grasujące po lasach i nie mające zresztą żadnej politycznej oryentacyi. O takich zbrojnych bandach nigdy nie wiadomo, czy to przyjaciel, czy wróg. Dziś wróg, jutro może być przyjacielem i na odwrót.

Położenie armii polskiej na rosyjskim terenie może być korzystniejsze, niż onego szwedzkiej, potem francuskiej, później niemieckiej, a w końcu znów francuskiej i angielskiej, a to z powodu, że nasze wojsko bliższe jest swojej lezy i może z nią stały i bezpośredni utrzymywać kontakt. Póki linia naszego frontu ciągnie się tam, dokąd dochodzą nasze linie komunikacyi i dokąd sięga nasza choćby zaczątkowa sieć administracyjna, wojsko nasze może czuć się na pewnym gruncie. **Zasadniczą kwestyą staje się wobec tego, to co się dzieje w ziemiach, leżących między jego linią bojową a krajem, z którego wyszło. — Czy panują w nich stosunki jakolwiek uporządkowane i dające się uporządkować siłami i środkami, jakiemi rozporządzamy, czy też należą one już do tego pustkowia, do tej kniei myśliwskiej, w którą zamieniła się współczesna Rosya?**

Jeżeli czujemy się na siłach dopomódz do odbudowy i zagospodarowania całego kraju stanowiącego dziś dla nas wschodni teren wojenny, jeśli mamy się tam na kim oprzeć, jeśli możemy ludność miejscową wciągnąć w krąg naszego życia, naszych interesów i dać jej widoki pomyślnej doli, to możemy spokojnie patrzeć przed siebie w przestrzeń i w czas. Niemcy w poszukiwaniu takiego lokalnego punktu oparcia na wschodzie, planowali tworzenie całego szeregu państw buforowych powstających z ich łaski i wiszących na włosku tej łaski. Tak zamierzali budować niepodległą Ukrainę, niepodległą Litwę, republiki nadbałtyckie. Byli politycy niemieccy, którzy ostrzegali przed budowaniem domków z kart, zwanych państwami kresowemi, i radzili liczyć się tylko z tem, co realne, co się własną siłą dźwiga i na własnych nogach stoi. Szukanie oparcia w tem, co sami musimy podpierać, jest notorycznem marnowaniem siły i komplikowaniem rzeczy prostych.

Można się obawiać, że błąd niemiecki powtarzają dziś niektórzy nasi politycy. — Używają oni tylko innych wyrażeń, o państwach buforowych, nie mówią, ale szukają sposobu wytworzenia między nami i Rosyą sztucznych organizmów państwowych, które byłyby dla nas niby materacem ochronnym, odgradzającym Polskę od niebezpiecznego rosyjskiego sąsiedztwa. Formalnie niezależne, lecz realnie bezsilne, musiałyby szukać oparcia w Polsce i tworzyć z nią stałe unie.

Przeciw takim planom i praktyka i logika nasuwają szereg argumentów. Najprzód trzeba, aby takie państwa mogły powstać. Odnosi się do nich przecież to samo prawo, co do niepodległej Polski: **proklamować ją mogą obcy, budować tylko swoi. Republikę ukraińską zbudować mogą tylko Ukraińcy, Litewską — Litwini, Białoruską — Białorusini.** Ukraińcy budują swoją usilnie, przy pomocy potężnych sojuszników bez najmniejszego sukcesu. Jaki będzie stan republiki litewskiej, gdy się z niej usuną Niemcy, nie przesądzajmy. Białorusini wcale o własnej republice nie myślą, może im ona być tylko narzucona, do czego zresztą zabierają się Polacy. **Jeżeli naród własnego państwa budować nie zdoła lub nie chce, czyż zdoła je obronić? Państwa buforowe mogłyby się stać dla nas zamiast ochronnego materaca, lekkim, wywrotnym parawanem, który przed niczem nie zabezpiecza, lecz zasłania widok na realne fakty. Nie ma najmniejszej pewności, czy państwo zbyt słabe, by samodzielnie się ostać między dwoma potężnymi sąsiadami, będzie w nas szukało oparcia przeciw Rosyi, nie zaś w Rosyi przeciw nam. Jeśli zaś przechyli się ku nam, czy będziemy dość silni, by je obronić?** by te ziemie nie stały się pomostem dla inwazyi rosyjskiej w głąb Polski, pomostem kruchym, nie przez nas budowanym i strzeżonym, lecz wiodącym prosto w nasze wrota?

Na wszystkie te pytania znaleźć można odpowiedź tylko na podstawie bardzo dokładnej znajomości stosunków lokalnych. —

Z tych rozważań wynika jednak, **że należy zawczasu zbadać, jak daleko iść można i postanowić, jaki cel sobie zakładamy. Nie powinniśmy iść dalej niż dotąd, póki znajdujemy grunt pod nogami. Nie zdawać się na cudowną realizacyę genialnych ale teoretycznych koncepcyi, lecz policzyć swoje siły i środki i obejmować kręgiem swych zamierzeń tylko takie tereny, na których podźwignięcie i zagospodarowanie będzie nas stać.** Nie chodzi o formułę polityczną i nazwanie, lecz o realny wysiłek. **Nie w tem leży jądro kwestyi, czy to będzie t. zw. „aneksya", czy tak zwana „unia wolnych z wolnymi, równych z równymi", tylko, czy ci „wolni" i „równi" przy naszej pomocy kraj ten zdołają i zechcą urządzić, zagospodarować i zabezpieczyć,** tj. czy nasze zdolności państwowotwórcze zdołają owe ziemie kresowe zamienić z kniei na dobrze zorganizowane państwo, w którem można mieszkać a nietylko obozować.

Odbudowywanie Rosyi musimy także pozostawić Rosyanom. Jeżeli nie uporawszy się z własnymi kłopotami, obarczymy się cudzym i to tak olbrzymim jak owa ciągnące się od Białego do Czarnego Morza krwawa i ciemna zagadka, to prędzej czy później i nas spotka „nieszczęście".

Katastrofalne wylewy w Hiszpanii.

Wylały wszystkie rzeki. — Głód grozi odciętym wsiom. — Kartagina pod wodą. — Ulice zmienione w potoki. — Miasto w ciemnościach. — Woda unosi ludzi, zwierzęta i całe cmentarze. — Pokłady gradu osięgają wysokość dwu metrów.

Kraków, 11 października.

(I.) Dzienniki francuskie podają sensacyjne szczegóły o wylewach w Hiszpanii. Wszystkie rzeki, szczególnie w prowincyi Murcyi wylały, zbiory ryżu, kukurydzy i pieprzu są prawie zupełnie zniszczone. Poszczególne wsie, stojąc pod wodą odgraniczone są całkowicie od reszty kraju i skazane niemal na wygłodzenie.

Miasto Cartagina jest zupełnie zalane, ulice zamienione w potoki, a poziom wody sięga aż po sufity parterowych mieszkań; mieszkańcy zmuszeni są chronić się na wyższe piętra.

Towary wszystkich sklepów uległy zniszczeniu. Elektrownia i gazownia zalane wodą, w mieście panują ciemności.

Słupy elektryczne podmulone, poprzewracane leżą na ziemi. Z okien i balkonów wyższych pięter domów ludzie wołają rozpaczliwie o pomoc. Żandarmerya konna starała się ratować zagrożonych mieszkańców, wobec tego jednak, że konie po szyję tonęły w wodzie, musiała zaprzestać swych wysiłków. Strumienie płynące przez sam środek miasta unoszą ludzi, zwierzęta, rzeczy, meble, a nawet trupy z cmentarzy zalanych wodą.

Prawie zupełna przerwa w komunikacyi nie pozwala zdać sobie sprawy z rozmiarów katastrofy po wsiach. W Walencyi woda porwała z sobą całą chatę, zamieszkałą przez pięć osób.

W Alicante pokłady gradu dochodzą do dwu metrów wysokości. Szklane dachy hal targowych zostały rozbite na miazgę ciężarem gradu. Prawie wszystkie drzewa skwerów ogrodowych uniosła woda. Wiele domów podmulonych grozi zawaleniem. Zerwanie mostów i szyn kolejowych udaremnia ruch pociągów.

W Cartaginie znaleziono dotąd ośmnaście trupów. Zawaliła się szkoła ludowa, grzebiąc pod gruzami nauczycielkę.

„Dla naszych dzieci".

Wobec widma wyludnienia Francyi. — Nowe prądy w prasie francuskiej. Sztuka powinna godzić się z moralnością. — Artyści i pisarze wrogiem rodziny. — Apel do twórców o podniesienie poziomu ducha.

Kraków, 12 października.

(I.) W wielki dzwon uderza obecnie prasa francuska in gratiam zmniejszania się ludności we Francyi, malenia liczby urodzin, które zdaniem rozmaitych patryotów francuskich nie jest bynajmniej plagą powszechną, lecz

CHOROBĄ WYŁĄCZNIE FRANCUSKĄ.

Sprawie tej poświęcony był niedawno wielki kongres narodowy, zwołany do Nancy, który uchwalił szereg rezolucyi, mających zapobiedz niebezpieczeństwu wyludnienia Francyi. W tej sprawie również na łamach pism paryskich zabierają głos rozmaici poważni pisarze. Między innymi współpracownik „Figara", p. Antoino Redier, ogłasza p. t. „Dla naszych dzieci" związany z tą kwestyą gorący apel do pisarzy i artystów francuskich, który podajemy poniżej jako charakterystyczny wyraz nurtujących wo Francyi prądów.

JERZY MALEWICZ.

Przekleństwo z za Oceanu.

POWIEŚĆ Z DNI OSTATNICH. 43

Jasna, księżycowa chłodna noc rozpięła srebrzysto szafirowe skrzydła nad cichą tatrzańską doliną, schowaną w głębi dzikiego kotła górskiego... Mocny, upojny zapach kopr ów i leśnych gwoździków przesycał czyste powietrze...

Wszędy rozsnuła się cisza uroczysta, mącona niekiedy krzykiem jakiegoś ptaka nocnego lub głosam ludzkimi, dochodzącymi z szałasu, z którego przez niedomknięte drzwi buchał płomień i dym roznieconego ogniska.

To turyści warzyli sobie herbatę w aluminiowym kociołku i przygotowywali legowiska z pelerym ,koców, serdaków i gałązek smereczyny...

Było tam jakieś towarzystwo, złożone ze starszego pana, trzech pań, dwóch młodziutkich studentów i Lucyan Boracz z Hanką...

Nic tak nie zbliża do siebie prędko zupełnie obcych ludzi jak taki wspólny posiłek i nocleg w głębi gór... To też wszystkie te osoby, które wtedy zetknęły się po raz pierwszy w życiu — odrazu porozumiały się ze sobą przyjacielsko... Starszy, siwiejący pan — jak się okazało profesor gimnazyalny żartował poufale ze studencikami, towarzyszki jego zapoznały się i niemal zaprzyjaźniły z miejsca z Hanką — przyczem jedna z nich dwudziestokiloletnia pulchna blondynka o pełnych zmysłowych ustach i fosforyzujących zielonych oczach — „strzelała" nieustannie wzrokiem na Lucyana, którego Hanka rezolutnie przedstawiła jako swego brata...

— Musimy z sobą mówić: ty — szepnęła mu do ucha dziewczyna i nie czekając długo z zupełną swobodą wydała rozkaz:

— Nazbieraj, mój drogi, gałązek na posłanie, a my tymczasem ugotujemy herbatę...

Wieczerza minęła w nastroju bardzo ożywionym i wesołym... Profesor opowiadał zabawne przygody ze swych włóczęg turystycznych, studenci płatali różne niewinne figle, wywołując protesty bardziej głośne niż energiczne ze strony pań a śmiech Hanki dźwięczał co chwila jak srebrny dzwonek...

Na chwilę tylko dziewczyna zachmurzyła się i niechętnie zmarszczyła brwi, kiedy jej owa pulchna zielonooka blondynka szepnęła cichutko i tajemniczo:

— Ślicznego ma pani brata!...

Po wypiciu gorącej herbaty, senność i zmęczenie zaczęły powoli brać górę nad ożywieniem i chęcią rozmowy.

Przez chwilę zastanawiano się nad tem, czy wyznaczać dyżury do podsycania ogniska, bo noc była chłodna... Ponieważ jednak wszyscy woleli spać, marząc nawet zlekka niż czuwać przy ogniu, więc ostatecznie Hanka rozstrzygnęła kwestyę.

— Zgasić ognisko... I tak dym w oczy gryzie, a spać będziemy z pewnością pomimo zimna doskonale...

Wbrew temu zapewnieniu — sen nie kleił powiek dziewczyny... Wewnętrzny niepokój coraz silniejszy przezwyciężał znużenie... Hanka usnąć nie mogła i leżała na wznak z szeroko otwartemi oczyma, bojąc się poruszyć, aby nie zbudzić której ze swych sąsiadek.

W końcu sprzykrzyło się jej to. Postanowiła wyjść przed szałas i popatrzyć na gwiaździste niebo...

Bezszelestnie, cichutko jak cień — otulona ciemnym szalem prześlizgnęła się przez na pół uchylone drzwi.

W białej poświacie miesięcznej zobaczyła przed sobą mężczyznę, siedzącego na pniu obalonego drzewa z twarzą ukrytą w dłoniach.

— To pan, panie Lucyanie?... Pan nie śpi także? bo ja jakoś zasnąć nie mogę... Myśli rozszarpują...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie żądamy od naszych pisarzy i artystów — mówi p. Bodier, — aby dzieła swe tworzyli wyłącznie dla naszych córek. A jednak byłoby pożądanem, aby ci wszyscy, którzy zachowali świeżość uczuć i znają duszę kobiecą, oddali się na usługi czytelników młodych, uczciwych a bynajmniej nie głupich. Powiadają niektórzy, że dla tej publiczności istnieją specyalne pisarki. U nas jednakże kobiety z lubością pisują w ten sposób, iż czytając ich rzeczy,

ZMIENĄ SIĘ NAWET MĘŻCZYŹNI.

Nie żądam też od mych kolegów, aby nam dawali dzieła wyłącznie „święte“. Sztuka we wszelkiej epoce korzystała z praw swobody, powinnaby jednak godzić się z moralnością, jak piękno z dobrem. Na twórcach ciąży wielka odpowiedzialność, oni mimowoli są wychowawcami, sieją ziarno i dziś właśnie pełen jestem obaw o plon, jaki ziarno to wyda w przyszłości.

Byłem niedano w teatrze; obok mnie siedziało małżeństwo, kobieta młoda jeszcze, a będąca matką pięciorga dzieci. Ze zgorszeniem i ze łzami w oczach słuchała scen bez żadnego dowcipu, pełnych natomiast efektów ordynarnych i pornograficznych. Wychodząc z teatru, rzuciła niby bolesny krzyk serca, słowa:

„A WIĘC PO TO WYCHOWUJEMY NASZYCH SYNÓW, ABY RZUCIĆ ICH W TAKIE TOWARZYSTWO?“

Nie zaprzeczajcie temu, panowie pisarze, nie uśmiechajcie się z ironią, ta kobieta miała słuszność.

Powiecie może, że nie macie obowiązku pisania dla matek rodzin? Dlaczego jednak wy, dawcy radości, siewcy dowcipu, mielibyście wykluczyć z tej uczty owe urocze, a tak dzielne istoty?

Nie żądam, abyście pisali dla świętoszek, lecz aby kobieta uczciwa mogła czytać wasze romanse lub patrzeć na wasze sztuki na scenie, nie zmuszona rumienić się ze wstydu. Czyż nie litujecie się nad tą kobietą? Czyż skażecie ją na to, aby albo splamiła się, idąc za waszym głosem, albo jak banitka musiała zamknąć się w czterech ścianach swego domu? Zmusilibyście Francyę do wybrania jednej z dwu alternatyw:

CZY ŻYĆ PRZEZ UCZCIWE KOBIETY, CZY ZGINĄĆ PRZEZ WAS?

Jednym — z wrogów świętości domowego ogniska wy jesteście. Nie chodzi dziś o to, aby na zawsze zrezygnować z prawa, które nam przysługuje, a mocą którego możecie wszystko mówić, wszystko odczuwać, wszystko wyobrażać sobie, nawet wszystko łamać. Na razie jednak zechciejcie uczynić ofiarę z tego przysługującego wam prawa! Wyście starali się poniżyć godność rodziny w opinii publicznej. Na jakiś czas przynajmniej wstrzymajcie się od urągania rodzinie, która jest podstawą społeczeństwa. Ludzie cisi, spokojni, zrównoważeni, słuchają was z otwartemi ustami, bo wy umiecie oczarowywać. Nie uczcie ich więc lekkości obyczajów, nie wpajajcie w młode dziewczęta, że

MAŁŻEŃSTWO JEST ZWIĄZKIEM TROJGA OSÓB.

Potrzebujemy małżeństw uczciwych, gdyż te tylko dadzą krajowi dzieci.

Przymus podobny będzie wam libertynom ciężki. Poddajcie się jednak temu dla patryotycznej dyscypliny i wy, którzy jesteście gadatliwi, dla dobra Francyi nauczcie się cnoty dyskrecyi. Wywołujcie na ustach naszych uśmiech, lecz

NIE PONIŻAJCIE NAS.

Nie chcemy literatury cudzej, wodnistej, dziecinnej, wybierajcie tematy śmiałe, opracowujcie je z siłą, lecz podnoście poziom naszego ducha!

KINEMATOGRAF.

Przesądy.

Biorąc na ogół, jesteśmy wszyscy przesądni, różnimy się między sobą tylko rodzajem przesądów. W gruncie rzeczy jednak przesądy nasze mają zawsze uzasadnienie.

Znałem pewnego urzędnika, który miał ten przesąd, że gdy zapomniał po południu okularów — musiał zawsze późno wrócić do domu. Przesąd ten nie zawiódł go nigdy. I nie mógł go zawieść — rzecz jasna. Spostrzegłszy w biurze brak szkieł, bez których pracować nie mógł, — nie tykał nawet aktów i „kawałków“, ale wdziewał napowrót palto i kapelusz i szedł — do kawiarni, aby tam spędzić godziny biurowe, które zwykle przeciągały się w miłem towarzystwie kolegów do północy, a czasem i dłużej... Dlaczego? Bo zapomniał w domu okularów.

Inny zaręczał mi, że ilekroć spóźni się do zajęcia, to zawsze pech chce, że szef jest w złym humorze... A może jest to vice versa? Szef jest zły, bo pracownik się spóźnia. Urzędnik jednak twierdzi, że to jest „pech“ — nic więcej!

Podobnie pewien „wesoły numer“ jest przez szczególniejszy „pech“ prześladowany. Niech tylko napije się wódki, gdy pił poprzednio piwo, a proceder ten powtórzy kilka razy... Oho! już ma w głowie! Znowu pech!... A może nie pech, tylko głowa za słaba, a wódka za mocna?.. Kto to wie?

Na wsi puste wiadra — przynoszą nieszczęście. W mieście raczej pełny kufel.

Kto spotka garbatego albo kominiarza — temu się „wiedzie“... Wyobrażam sobie przesądnego, któryby spotkał kominiarza z garbem... Oszalałby z radości albo kupiłby ósemkę Loteryi Inwalidów.

I ja dałem się raz skusić „na loteryę“. Kupiłem los z numerem 13861. Mało tego! Wychodząc z kantoru, spotkałem na ulicy... Nastupiła. Rozumie się, nie wygrałem, chociaż „co drugi wygrywa“... Dlaczego ja nie byłem tym „drugim“? Jasna rzecz! Trzynastka i Nastupił!... Co pech — to pech!... **Kruk.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Maksymiliana

Wschód słońca 7·00

Zachód słońca 5·58

Długość dnia 11·15

Niedziela **12** października

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Niedziela 12 bm.: pop.: „Ogród młodości“ G. Rittnera
Niedziela 12 bm. wiecz.: „Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego.
Poniedziałek 13 bm.: „Asystent“ G. Zapolskiej.
Wtorek 14 bm.: „Polityka“ Wł. Perzyńskiego.
Środa 15 bm.: „Asystent“ G. Zapolskiej.
Czwartek 16 bm.: „Polityka“ Wł. Perzyńskiego.
Piątek 17 bm.: „Asystent“ G. Zapolskiej.
Sobota 18 bm.: „Makbet“ tragedya Szekspira w 5 aktach.
Niedziela 19 bm. pop.: „W małym domku“ T. Rittnera.
Niedziela 19 bm. wiecz.: „Makbet“ Szekspira.

TEATR POWSZECHNY:

Dziś popoł.: „Wicek i Wacek“.
Wieczór: „Piękna Helena“.
Poniedziałek: „Dwaj złodzieje“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Niedziela popoł.: „Miłość walca“.
Niedziela wieczór: „Niebo“ operetka O. Strausa.
Poniedziałek: „Tam gdzie skowronek śpiewa“.
Wtorek: „Miłość walca“.

Turski z nowym programem na prowincyi.

Niedziela 12 października: Tarnów.
Wtorek 14 października: Nowy Sącz.
Środa 15 października: Grybów.

—o—

Nieprawdopodobne — a prawdziwe!

Pod tym tytułem zamieściliśmy wczoraj notatkę o przykrych niespodziankach, jakie spotkały wycieczkę uczennic żeńskiego gimnazyum z Sosnowca, a to z powodu niedbalstwa sekcyi wycieczkowej akad. koła T. S. L. Dziś jesteśmy w stanie podać dalsze szczegóły, rzucające ciekawe światło na stosunki, panujące na Wawelu.

Oto — kiedy wycieczka bez przewodnika przybyła wieczorem na Wawel, znalazła bramę „baszty złodziejskiej“, w której mieściła się kwatera dla panienek, na oścież otwartą, tak, iż mógł tam każdy kto tylko chciał, wejść i rozgościć się. Faktycznie też zastano tam na pryczach śpiących jakichś trzech obcych mężczyzn. Kiedy przewodniczący wycieczki prof. Beaupre w towarzystwie kilku pań opuścił kwaterę, aby postarać się o doprowadzenie do porządku tej nieco zawikłanej sprawy noclegu, został zaczepiony przez patrolującego tu stójkowego, domagającego się — zresztą zupełnie słusznie — wylegitymowania się osób i wytłumaczenia powodu ich „włóczenia się w nocy po Wawelu“. Tłumaczenie się wycieczkowców bez przewodnika musiało oczywiście być tylko gołosłowne i obliczone na dobrą wolę i wiarę policyanta. Ale — koniec końców noc minęła i w sobotę rano rozpoczęło się zwiedzanie Wawelu. Do oprowadzenia gości po właściwym zamku miała wycieczka przydzielonego sobie przewodnika z grzeczności, dzięki p. Bogdaniemu. Natomiast za zwiedzenie grobów królewskich zażądała służba katedry około 18 koron, które zainkasowała od grona, bez żadnego pokwitowania lub biletu. Za wyjście na wieżę zygmuntowską musiała wycieczka opłacić się osobno służbie, inna zaś jakaś kobieta kazała sobie zapłacić osobno za wskazanie wykopalisk. Wszystkie te opłaty ściągnięto z gości bez wręczenia im jakiegokolwiek biletu, — mimo, iż wszystko to oglądać można bezpłatnie.

Po „zwiedzeniu“ Wawelu wycieczka zmuszoną była udać się na obiad do restauracyi, ponieważ wbrew ułożonemu przed tygodniem planowi — sekcya wycieczkowa T. S. L. nie zamówiła na czas obiadu w tow. św. Zyty. Pociągnęło to za sobą nieprzewidziany znaczniejszy wydatek. Wszelkie próby wejścia w kontakt z sekcyą w ciągu dnia spełzły na niczem, ponieważ biuro sekcyi funguje dla stron interesowanych tylko od godziny 6-ej do g. 7-ej wieczór, a prywatnie nikogo nie można było znaleść.

Na zakończenie tego obrazka zaznaczamy jeszcze, iż przewodnik sekcyi wycieczkowej akademickiego koła T. S. L. za czynności swoje jest płatnym po 30 koron dziennie, nie mówiąc już o jego obowiązku moralnym.

—o—

Uderz w stół - a nożyce się odezwą!

(Kr.) W jednym z ostatnich numerów naszego pisma, poruszyliśmy kwestyę nowego cennika krawieckiego, przy czem nasz referent wyraził obawę czy pp. krawcy wzorem innych rękodzielników zechcą się trzymać cennika, który wprawdzie nie dla każdej kieszeni jest przystępny — zakreśla jednak teoretycznie granice... wyzysku.

W odpowiedzi na to rzeczowe traktowanie sprawy przesyła nam „Centralny Związek Krawców“ — „Wyjaśnienie“.

W wyjaśnieniu starają się pp. Krawcy uspokoić opinię publiczną — podnosząc (gwoli uspokojenia), że cennik ten nie układał ani Magistrat, ani żadna władza nie narzuciła, lecz „Centralny Zarząd Związku Krawców“.

Ładne uspokojenie. Cennik ułożyli ci, którzy nas zdzierać będą: wilcy radzą nad losem baranów!

Zarazem dowiadujemy się pewnej nowości: Krawcy podzieleni będą na klasy zależnie od uzdolnienia „artystycznego“, a podział tego dokona powołana „ad hoc“ „Komisya artystyczno-krawiecka...“

I cóż z tego wynika? Jaką korzyść odniesie z tych pretensyonalnych a bezcelowych podziałów — płacąca publiczność. Chyba tę, że jedna „klasa artystyczna“ będzie współzawodniczyła z drugą w łupieniu skóry z klientów.

Panowie artyści-krawcy!... To nie jest żadne wyjaśnienie, lecz raczej zaciemnianie sprawy. Uderzyliśmy w stół — i nożyce się odezwały... Przyznać trzeba, że odezwały się głupio!...

—o—

1 Kor. = 20 h.

Nowy austro-niemiecki minister skarbu Reisch zamierza w ten sposób uregulować stosunek przyszłej waluty austryackiej do obecnej waluty koronowej, że **przyszła korona austro-niemiecka będzie się równała obecnym 20 halerzom**. Mówiąc o obecnej walucie ma minister Reisch na myśli austryackie korony stemplowane. Plan swój chce minister przeprowadzić w ciągu 6 miesięcy.

Równocześnie zamierza min. Reisch wprowadzić zaostrzony podatek dochodowy jako jednorazową daninę. Obowiązek jej uiszczania rozpocząłby się przy majątku wynoszącym 15.000 koron; przy najwyższych majątkach wynosiłaby ona 65 proc. całego majątku.

—o—

Ile kosztuje cała Austrya?

(m-m) Ile kosztuje Austrya? Ten dowcip z lat dawniejszych — obecnie wchodzi w sferę możliwości realnych. Przy ciągłym spadku au-

stryackiej waluty — prawdopodobnie będzie można wkrótce kwotę szacunkową określić w dollarach lub funtach szterlingów... Być może, iż niedaleką jest chwila, kiedy Amerykanie będą mogli nabyć całą Austryę i to bynajmniej nie za jakąś — zbyt wysoką cenę.

Cóż to np. jest 7000 dollarów? Drobnostka, na którą może sobie pozwolić każdy średnio zamożny człowiek. W czasach przedwojennych było to 35.000 koron, zatem suma także i na austryackie stosunki niewielka — obecnie **za 7000 dolarów tj. 609.000 kor. sprzedano w okolicy Salzburga zamek z pięknym parkiem i kompletnem urządzeniem.**

Pewne amerykańskie konsorcyum prowadzi pertraktacye o nabycie całego kompleksu domów na Ringstrasse za cenę 37 i pół mil. kor. — to tylko pół miliona dolarów — suma, która wielkiego finansisty z pewnością nie przerazi.

Z tych przykładów wynika jasno, że Amerykanin lub Anglik może śmiało, bez narażenia się na zarzut manii wielkości zapytać: ile kosztuje cała Austrya?

—o—

Berlin przed strajkiem generalnym?

Strajk robotników metalowych w Berlinie zaostrzył się. Oto komitet strajkowy, wespół z komisyą związków zawodowych zwrócił się do palaczy i maszynistów z wezwaniem, by przystąpili do strajku. Wskutek tego zostałby Berlin pozbawiony światła i stanąłby w obliczu ewentualnego strajku generalnego.

—o—

Olbrzymie kradzieże na kolejach niemieckich.

(m-m) Pruski minister kolei wywołał sensacyę swemi rewelacyami odnośnie do systemu korupcyi i kradzieży, jaki zapanował na kolejach niemieckich. Minister oświadczył, że w ciągu ostatnich lat suma odszkodowań, które kolej musiała wypłacić za skradzione przedmioty, wynosiła 118 mil. marek. Kwota w bieżącym roku wzrosła do 160 milionów marek. **Całe pociągi z fałszywymi wykazami albo zgoła bez żadnych wykazów przybywały** z terenów okupowanych do Berlina i tam ginęły wraz z całą zawartością bez śladu.

Ministerium zamierza wobec tak opłakanego stanu rzeczy stworzyć specyalny urząd do walki z kradzieżami kolejowemi.

—o—

Rewolucya w Portugalii?

Podróżni, którzy przybyli z Portugalii do Hiszpanii donoszą, że wybuchł tam strajk rewolucyjny. Monarchiści współdziałają w akcyi przeciw rządowi, który rozpoczął masowe aresztowania.

Wykrycie nadużyć poborowych w Częstochowie.

Aresztowanie plutonowego i słuchacza Uniwersytetu Jagiellońskiego i kilku poborowych.

Częstochowa, 11 października.

Władze wojskowe w Częstochowie

wykryły nadużycia

których się dopuszczał plutonowy Powiatowej komendy uzupełnień w Częstochowie, Mieczysław Gawędzki, słuchacz prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w roku ub. wstąpił jako ochotnik do armii polskiej, stale przebywając w Częstochowie.

Zachowanie się młodzieńca tego

zwracało ogólną uwagę.

Był on stałym gościem kawiarń i restauracyi, zawsze elegancki i zbyt rozrzutny jak na fundusze, któremi mógł rozporządzać. Wreszcie wyszły

na światło dzienne

malwersacye, których się dopuszczał, pracując jako plutonowy przy komisyi poborowej w Częstochowie.

Na skutek zarządzenia władz G.

został aresztowany,

a wraz z nim dokonano aresztowania kilku poborowych uwolnionych od wojska i ich ojców.

Czarny szpieg.

Oficer i kominiarz. — Od więzienia do więzienia.

Nowy Sącz, 11 października.

Nowosądecki majster kominiarski, Luszanek, ma obowiązek wykonywania wszelkich robót kominiarskich we wszystkich budynkach kolejowych na przestrzeni Nowy Sącz—Orłów, czyli do dawnej granicy węgierskiej, obecnie okupowanej przez Czechów. Przed kilkoma tygodniami na stacyi w Orłowie czynności kominiarskie z polecenia Luszanka wykonywał tegoż starszy terminator, Franciszek Przygoda.

Kominiarczyk, jak kominiarczyk. Stojąc na kominie budynku stacyjnego, wpuścił w dół kulę z miotełką, rozglądając się po okolicy, którą w swej górsko-lesowej malowniczości może zachwycić i oko kominiarczyka.

Spostrzegł to zdala przez połową lunetę oficer czeski i gdy tylko kominiarczyk ukończył swoją robotę, **przystąpił do aresztowania go, jako niebezpiecznego polskiego szpiega.** Nie pomogły tłumaczenia się przestraszonego kominiarczyka i nie znającego nawet znaczenia szpiegostwa. Nie pomogły następnie i tłumaczenia i poręczenie majstra Luszanka.

Od kilku tygodni z więzienia do więzienia wloką czescy żołdacy biednego kominiarczyka, a oficerowie czescy znanym już czeskim sposobem **starają się wydusić z niego zeznania.** Sytuacyę Przygody pogorszyło jeszcze to, że pochodzi on z Nowego Miasta (Izlo) na Spiszu. Oprócz szpiegostwa zarzucono mu jeszcze dezercyę, względnie uchylanie się od służby w wojsku czeskiem, jakkolwiek Przygoda udowodnił, że od kilku lat przebywał w Nowym Sączu w terminie u Luszanka.

Możeby sprawą tego kominiarczyka zajął się który z posłów ziemi sądeckiej lub inny i zechciał interweniować w ministerstwie spraw zagranicznych, aby poczyniło u władz czeskich stosowne kroki? (r.)

DZIŚ, w niedzielę o godzinie 5-tej popołudniu wiec nauczycieli i nauczycielek muzyki w Instytucie muz. ul. św. Anny 2. II p.

NOMINACYA PRZY WŁADZACH GÓRNICZYCH W MAŁOPOLSCE. Minister przemysłu i handlu zamianował inżynierów: Apolinarego Negrusza i Emila Czerlunczakiewicza starszymi radcami górniczymi, Henryka Friedberga, Dra Aleksandra Markiewicza, Antoniego Okołowicza i Zygmunta Maławskiego radcami górniczymi. Dra Jana Hołuba i Zygmunta Wasyliszyna starszymi komisarzami górniczymi, i oficyała Ignacego Włodka adjunktem.

PAWEŁ STAŚKO młody, utalentowany powieściopisarz wyjeżdża w tych dniach dla studyów powieściowych do Ameryki, skąd wraca prawdopodobnie w lutym p. r. P. Paweł Staśko został zaproszony przez amerykańską Polonię dla zapoznania się z tamtejszymi stosunkami. Na tle tych stosunków zamierza p. Paweł Staśko osnuć najbliższy swój utwór powieściowy.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI I ERIKA MORINI. Zapowiedziany cykl koncertów przez „Krakowskie Biuro Koncertowe E. Bujański" podziałał na publiczność naszą jakby senzacya. Przez estradę przesuną się najwybitniejsi artyści współcześni. Długi ten rząd rozpocznie dwoje artystów, którzy stali się prawdziwymi ulubieńcami Krakowa tj. najsławniejszy nasz pianista Józef Śliwiński dnia 19 bm. i fenomenalna skrzypaczka Erika Morini dnia 26 bm. w sali „Sokola". Zarówno Śliwiński jak i Morini dają w bieżącym sezonie tylko po jednym koncercie. Program ich zawiera obok najefektowniejszych rzeczy ich repertoaru wiele utworów rzadko u nas grywanych. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego Linia A—B.

PORANKI NIEDZIELNE W SALI TOW. LEKARSKIEGO (u. Radziwiłłowska L. 4) rozpoczną się w niedzielę dnia 19 bm. Pierwszy poranek poświęcony będzie kompozycyom Beethovena dotychczas jeszcze w Krakowie niegranym. Prelegentem jest dr Józef Reiss, w części ilustracyjnej zaś wystąpi znakomita śpiewaczka A. Szafrańska, Meyerowa, oraz septet instrumentalny. Drugi poranek odbędzie się 9 listopada bm. i poświęcony będzie twórczości Mascagniego i Leoncavalla. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego. Linia A—B.

(l) **ZJAZD DELEGATÓW TOW. TURYSTYCZNYCH.** Dwudniowy zjazd delegatów Tow. turystycznych, krajoznawczych, [illegible] i [illegible] rozpoczął się [illegible] 11 [illegible] w lokalu Tow. tatrzańskiego [illegible] imieniem ministerstwa robót publicznych powitał zebranych delegat tegoż ministerstwa dr Mieczysław Orłowicz, imieniem Tow. tatrzańskiego prof. Szajnocha. Prezesami zjazdu wybrano prof. Szajnochę i radcę Janowskiego, prezesa Tow. krajoznawczego, wiceprezesami dra Schneidra prez. Związku turyst. w Krakowie i radcę Zubienieckiego prezesa Związku turystycznego we Lwowie. Sekretarzami dra Goetha i Stolarskiego. Z powodu szczupłości miejsca w lokalu Tow. tatrzańskiego przeniesiono obrady do gabinetu geologicznego uniw. Jagiellońskiego przy ul. św. Anny. Tu wygłosił referat dr Orłowicz na temat, który miał być punktem porządku dziennego.

Referent omówił sprawę powołania do życia przez zjazd ogólnego Związku Tow. turystycznych polskich, dalej sprawę ustalenia i rozgraniczenia kompetencyi poszczególnych towarzystw, program prac na najbliższe lata, sprawy wydawnictw i organu peryodycznego turystycznego oraz rozdziału subwencyi państwowych.

Nad sprawą Związku towarzystw turystycznych polskich wywiązała się żywa dyskusya. Wybrano komisyę statutową, która na posiedzeniu popołudniowem przedstawiła delegatom Zjazdu szereg wniosków.

NIEDOLA EMERYTÓW, WDÓW I SIERÓT PO NAUCZYCIELACH. Na wezwanie Zarządu „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie przybyli w dniu 3 i 4 bm. do biura tegoż „Ogniska" liczni emeryci, wdowy i sieroty po nauczycielach, aby otrzymać informacye co do podjęcia nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego, przyznanego im ustawą z dnia 31 lipca 1919; bowiem to podjęcie połączone jest z wielkiemi uciążliwościami formalnemi.

Zarazem podpisywali oni petycye do Sejmu o jak najrychlejsze uregulowanie ich zaopatrzenia; nędza ich bowiem doszła już do ostatnich granic — a przyznany im nadzwyczajny dodatek drożyźniany nie zaradzi żadną miarą tej nędzy. Wynosi on bowiem — jak sprawdziliśmy — 41.66 do 81.55 Kor miesięcznie, czyli 1.38 do 8.72 dziennie, u wdów zaś pobierających dary z łaski, nawet 50 hal. dziennie.

Nie pojętą jest rzeczą, jak mogła Komisya skarbowo-budżetowa, właściwie jej referent poseł Godek, przedłożyć Sejmowi taki wniosek, gdy tu idzie o ratowanie życia zasłużonych wobec Ojczyzny pracowników. Odczuć to oni będą musieli jako urąganie ich nędzy. Ufamy, że Sejm zajmie się jaknajrychlej ich losem.

SKROMNE ZAPYTANIE POD ADRESEM MIN. PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ. Urzędnicy państwowych urzędów pośrednictwa pracy w Małopolsce, które to urzędy podlegają bezpośrednio Sekcyi III. Ministerstwa pracy i opieki społecznej, nieotrzymali dotychczas dodatków przyznanych uchwałą Sejmową z dnia 29 lipca b. r.

Prośby tych urzędników o wypłacenie tego dodatku nie odnoszą skutku. Natomiast urzędnicy państwowi wszystkich dykasteryj, dodatek ten już dawno otrzymali, ba także urzędnicy państwowych urzędów pośrednictwa pracy w b. Królestwie Polskiem. Zapewne Sekcya III, względnie Ministerstwo pracy jest mniemania, iż urzędnicy z Małopolski mają mniejsze potrzeby, jak ich koledzy w b. Królestwie polskiem, albo że są kapitalistami a pobierane pensye i dodatki są ich dochodem ubocznym. Wszak rząd wnosząc projekt dodatków, a Sejm uchwalając kierowały się tem, by tym **wszystkim urzędnikom państwowym** przyjść z jaknajszybszą pomocą materyalną w dzisiejszych przykrych czasach.

DZIWNE PRAKTYKI CUKROWE. Mieszkańcy dzielnicy Dębniki nadsyłają nam zażalenie, że kiedy w ostatnim tygodniu wszystkie sklepy rejonowe w Krakowie wydawały dodatkowo na legitymacye żywnościowe po 10 dkg. na osobę białego cukru — sklep Jabłońskiego w rynku dębnickim odmówił wydania tego słodkiego i białego „dodatku" tłumacząc się, że nieotrzymał z magistratu przydziału. Tem dziwniejszem wydaje się to, że konsum właścicieli realności w tychsamych Dębnikach „dodatek" ten wszystkim swoim członkom wydał. Jeżeli magistrat faktycznie kupcowi Jabłońskiemu tego dodatkowego cukru nie przydzielił, to publicznie zapytać należy dlaczego to nastąpiło i dlaczego przydzielił tylko dębnickim właścicielom realności. Czyż mieszkańcy dębniccy, są ludźmi różnego gatunku. Jeżeli zaś p. Jabłoński cukier ten otrzymał, to zapytać należy co z cukrem tym stało się? (r.)

(l.) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA TORZE KOLEJOWYM.** Wczoraj o godzinie 3 po południu na torze kolejowym koło ulicy Płaszowskiej w Podgórzu przejechał pociąg 80 letnią staruszkę Taubę Bernstein. Ofiara wypadku była właśnie zajęta zbieraniem węgla na torze i skutkiem głuchoty nie dosłyszała nadjeżdżającego pociągu, który ciało jej rozerwał na dwie części. Zwłoki staruszki odwieziono do Zakładu medycyny sądowej.

(l) **UKARANA ŁATWOWIERNOŚĆ.** Do Michaliny Fruzińskiej zgłosił się jakiś nieznany wojskowy i w imieniu jej ciotecznego brata Julana Tomary prosił ją o pieniądze na zakupno towarów, dla krewnego, który z powodu braku czasu nie może osobiście pojawić się u niej w tej sprawie. Naiwna niewiasta uwierzywszy nieznajomemu, użyczyła mu 1160 K na cele zakupna towarów; żołnerz osiągnąwszy cel swych zabiegów, uciekł co żywo z gotówką. Sprawdzono, że mieszkał w hotelu Europejskim pod nazwiskiem Józefa Radwańskiego. Policya śledzi za oszustem.

(l) **OPERACYE KIESZONKOWCA NA TARGU.** Na placu Szczepańskim schwycono niejakiego Adama Francuza, który włościaninowi Wincentemu Suwale skradł portfel z zawartością 514 koron. Kieszonkowca po odebraniu mu pieniędzy, aresztowano.

—o—

ZMARŁ. Ś. p. Karol Pollak dyrektor Tow. Zaliczkowego, urzędnik Tow. Ubezpieczeń zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 43. Osierocił żonę i dwie dzieci. Zmarły był bratem kolegi naszego redakcyjnego dra Józefa Pollaka, któremu redakcya „Gońca Krakowskiego" wyraża serdeczne współczucie.



Ze świata mody.

Jesienny przegląd modeli paryskich

— PANUJĄCA LINIA. — PSYCHOLOGIA MODY. — MATERYE I PRZYBRANIA. — SUKNIE DO WYJŚCIA I WIZYTOWE.



Sezon jesienny na ogół przynosi w państwie mody niewielkie zmiany zasadnicze. Linia prosta pozostaje nadal panującą, jedynie nieznaczne falowanie przeobraża ją zlekka w linię płynną, która z czasem rozwinąć się może w nowy kontur, określający sylwetkę kobiecą, jak pełny kwiat rozwija się z pąka.

Obecne modele cechuje przedewszystkiem wznowiona smukłość, co w stopniu dotąd nieznanym osiąga się przez lekkie przedłużenie spódniczki, oraz podciągnięcie kołnierza, wysoko zachodzącego na kark, który przechodzi często w rodzaj peleryńki lub szala, otwartego z przodu. Zresztą linie draperyi, fałdy, obwisłe wyłogi, wszystko ciąży ku dołowi, jak gałązki wierzby płaczącej, wiotkie, miękkie tkaniny modelują kształty ciała, jak płynąca woda.

Jest w owej linii jakiś rys specyficznej kobiecości, miękkość, poddanie się, podatna gibkość ukwieconej gałęzi, jak inny szczegół, dążenie do rozszerzenia sukni na biodrach za pomocą długich pól, układanych w rodzaju paniers, jest może w mniej lub więcej świadomym związku z tyle akcentowaną, zwłaszcza we Francyi dążnością, zachęcenia kobiety do macierzyństwa.

Znany brak materyałów nie dozwala wielkiego wyboru, a szalona drożyzna każe praktycznej kobiecie ograniczać swe wymagania tak w barwach, jak gatunkach. Solidne a stosowne z wejrzenia materyały wełniane są zawsze w dobrym smaku, z jedwabnych tafty, liberty, charmeuse'y, w kolorach czarnym lub ciemno-bronzowym. Ostatnim wyrazem mody i wykwintu jest prawdziwy aksamit.

Do przybrania najwięcej używame są hafty i wyszywania z jedwabiu lub plecionki z kordonku, przy sukniach wełnianych dżety i paciorki.

Suknie płaszczowe wracają w nowym sezonie jako niezmiernie praktyczne i wygodne, jednak z pewną odmianą. Ostatnie wzory są czemś pośredniem między płaszczem, a suknią złączoną stale zakrìtem, którego poły zachodzą niekiedy tak nisko, że imitują podwójną spódniczkę. Innym waryantem są dwa lub trzy wolanty przy spódniczce, falujące zwłaszcza na biodrach.

Suknie wizytowe i mniejsze toalety wieczorowe ,w przeciwstawieniu do mód letnich, bywają wycięte bardzo dyskretnie, spódniczki nieco dłuższe i szersze, jako przybranie wytworne a proste, frędzle jedwabne, girlandy i rozety z perełek, szczególniej w odcieniu niebieskawym światła księżycowego, wywołujące szczególnie subtelne efekty. Rękawy w strojach wieczorowych są nadzwyczajnie krótkie, często brak ich zupełny uzupełniają naramienniki i skrzydełka z tiulu i gazy. Szczególnie wdzięcznem jest zastosowanie w tych razach długich, przeźroczystych szarfek, z obu boków rzuconych leniwo od ramion wzdłuż całej postaci aż do rąbka sukni, często zakończonych lurastami jedwabnemi. ulatują one za każdym powiewem i za każdym ruchem, nadając kobiecie lekkość, lotność, wdzięk postaci z obrazów Botticellego.

Moda obecna kładzie wielki nacisk na okrycia i płaszcze, wykazujące w modelach kilka interesujących nowości, o czem w następnej pogadance.

Irl.

55. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana. Krynica, w październiku.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać do Redakcyi „Gońca Krakowskiego", najdalej do czwartku, dnia 23 października 1919 roku.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę, dnia 26 października 1919 r., o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego", ul. Dunajewskiego 4, I. p.

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO":

263.

Pierwsza trzecia to znany
Czeski komunista,
Po **drugich trzecich** jedziesz
Nieraz i mil trzysta,
Całość gdy chcesz odszukać,
To jedź moim śladem,
A wpadniesz w jej objęcia
Nad wszystkim Popradem.

264.

DWUZNACZNIK.

Walna była dziś wyprawa,
Na jej czele Baron stawa,
P. Leona i Jadwiga,
A szaradziarz torbę dźwiga.
Choć **całości** każdy szuka,
Nie udała nam się sztuka.

Trans-formiści.

To nie jest złośliwość — zastrzegam i uzasadnię. Wobec przejawów sztuki, choćby na razie niepojętych i rażących, stanowisko podobne jest niedopuszczalne. Ci ludzie nie są chyba wszyscy nieodpowiedzialnymi maniakami, — do czegoś dążą, czegoś chcą. Mogą się mylić i poszukiwać drogi, ale rzeczą krytyki jest starać się dotrzeć do punktu wyjścia.

Wszelki twórca winien mieć jedno artystyczne przekonanie, — w tem jego moc, niem zwycięża lub załamuje się sam w sobie. Nie tak krytyka. Chociaż bowiem z natury rzeczy jest i musi być subjektywną, — (w przeciwnym razie stałaby się podobną do kodeksu prawnego i wypraną chemicznie z wszelkiego zainteresowania) — to jednak może nią być tylko pod kątem osobistego smaku i uczucia, — pełni ona tu rolę drutu elektrycznego, po którym mkną udzielające się wrażenia i wzruszenia. Dalszem zadaniem jej jest jednak wznieść się ponad siebie i z lotu ptaka ogarnąć całe państwo sztuki by za pomocą porównania i refleksyi odnaleźć miejsce pod słońcem dla nowego zjawiska.

Co prawda, mocniej niż kiedykolwiek wypada uzbroić się w te cnotliwe zasady, stając na progu świetlicy, w której ulokowali się nasi formiści. Waryat w pudełku niepokojąco oddzielony od publiczności jedynie wątłą szybką, zamiast porządną kratą, — może na wstępie zmącić tak pożądaną równowagę ducha.

Wynurzenia programowe katalogu, w których czyta się zgoła co innego, niż się ogląda, budzi podejrzenie, że artyści nie czynią tego, co chcą, a może wogóle nie wiedzą, co czynią. Futurystyczne poezye, którym brak jedynie rymu, rytmu i czegoś tam jeszcze — co wszystko zastąpić ma pewien rodzaj stenografii poetyckiej — dopełniają miary. Słowem — nastrój niebezpieczny. Jedynym ratunkiem jest dozwolić działać na ekran wrażliwości temu co jest, a potem będzie można zastanawiać się do woli, czem to być ma.

Zaczynamy przegląd od tego, który walczy nietylko ogniem natchnienia, ale i mieczem słowa, — od L. Chwistka. Zupełnie słusznie. Ma talent i jest zajmujący. To trzeba stwierdzić na wstępie. Przedewszystkiem uderza poczucie dekoracyjne. Śmiały rysunek, określony łukowemi liniami ekspresyonistów, to znowu bryły budowane kubistycznie, wszystko nacechowane pewnem spokojnem zrównoważeniem, ponadto wiele obiecujący koloryt, o własnej skali barwnej, tonacya jakby szkieł witrażowych, przepojonych świetlnemi reflekrami. Kompozycyjnie również interesujący, i to bardziej, niż sam zdaje sobie tego życzyć, jeżeli weźmiemy pod uwagę jego własne słowa, w których odprzysięga się symbolizmu i dzieł jego, a wyraża sympatyę dla dążności realistycznych i drapaczy nieba. Tymczasem taka „Łódka" i „Bitwa". to rzeczy misternie struganych maryonetek wśród sceneryi z prymitywnej bajki, także „Uczta" „Okna" lub „Kotara", gdyby ilustracye do perwersyjnych nowoczesnych nowel, wreszcie bajeczne „Motyle", co chmarą obsiadły kobietę-kwiat, jakąś nową Ledę ze złotawego bronzu, — tyle mają wspólnego z realizmem, ile zazwyczaj artyzm z logiką! Ale to są właśnie „oscylacye". Tajemniczy ów termin, oznaczający w zwykłym języku odchylenie, zboczenie, tłumaczy wszystko i jest tą furtką, prze którą gotowi wymknąć się nasi formiści z przedwczesnej ciasnoty formułek na temat przeszłego stylu — ku dalszym transformacyom.

Czy Hryńkowski ma jakikolwiek talent, trudno przesądzać, tak znakomicie wszelki jego ślad zeskamotował „Kuglarz uliczny" a przypadkowa gmatwanina kresek pod różnemi tytułami wcale tej wątpliwości nie rozwiązuje. Rzeźby tegoż autora, traktowane dużemi płaszczyznami, przypominają prace Gwozeckiego, który przed kilku laty pierwszy zapoznał nas z eksperymentami prądów zachodnich jakie w rzeźbie dekoracyjnej w wielkich rozmiarach,

Trudno znaleźć go w Krynicy,
Walczy tam, gdzie bolszewicy.

265.

Druga pierwsza czła **wspak**
Znana polska rzeka,
Trzecią słyszysz zamiast: tak
U russkiego człeka,
Całość: leżę tam na wznak
Słońce mnie przypieka.

266.

Na natury spocząć łonie
Warto w trzecim tu sezonie,
Zwłaszcza, gdy cię „Raj“ przygarnie,
Nie wypadnie **całość** marnie.
Drugą trzecią mieć tu można
Pierwszej drugiej prosto z rożna.

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:

1. **Poezye Adama Mickiewicza** — wydanie nowe, zupełne, **w 4 tomach,** ułożone przez **Piotra Chmielowskiego** (stron 1438).
2. **Flakon wenecki na kwiaty.**
3. **Warszawskie mydło piękności.**

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“ (a zatem i Prenumeratorów):

267.

Małe stworzenie **pierwsza zdwojona,**
Tuli je **pierwsza z czwartą** do łona.
Czwarta podwójna to dzieło Zoli,
Drugą Grek mały ciągle gryzmoli,
Pierwsza wspak z drugą i wreszcie **czwarta**
Równie jak atak bywa zażarta,
Trzecią i czwartą wyznaj w pokorze,
A mniejszą karę poniesiesz może,
Całość cię wprawdzie brzydko oblepi,
Lecz w rezultacie organizm krzepi.

Za trafne rozwiązanie tej szarady wyznacza się trzy nagrody:

1. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego“ na listopad 1919 r.,** względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc, oraz początek sensacyjnej powieści: **„Tajemnice Sahary“.**
2. **Warszawskie mydło toaletowe.**
3. **Najnowsza mapa Polski** (wydanie II.), z przekładem postanowień traktatu pokojowego, tabelami statystycznemi i t. p.

Z MAKOWA.

NĘDZA MIESZKANIOWA również i tu daje się odczuwać dotkliwie. Gmina w tym kierunku dotąd nic nie zdziałała i okazuje w tych wypadkach, jak zresztą i w innych żywotnych sprawach dla miasteczka dziwną indolencyę i obojętność.

LICHWA ŻYWNOŚCIOWA natomiast święci tu prawdziwe tryufmy, mimo, że urzędujący tu kontrolor żywnościowy z ramienia starostwa myślenickiego, p. Łańcucki, energicznie tępi lichwiarzy. Lichwa mięsna szczególniej się tu panoszy, a prym prowadzi rzeźnik Tomalski, który podczas wojny dorobił się krociowego majątku. Pan ten na przykład kupił u pewnego obywatela w Makowie krowę chorą za 1000 koron, a z rozsprzedaży mięsa uzyskał około 3000 koron, mięso zaś wedle humoru rozsprzedaje osobom uprzywilejowanym. Wskutek tych machinacyi wytoczono mu śledztwo o lichwę, a starostwo myślenickie, jako radnego gminy zasuspendowało go w urzędzie. Nie dosyć było Tomalskiemu zysków lichwiarskich na mięsie, (prowadzi też wyszynk, którego nie wykonuje już od trzech lat), wyłudził on rzekomo dla szynku 25 litrów spirytusu po cenie maksymalnej, a mając obowiązek rozsprzedaży, zatrzymał go dla siebie.

EPIDEMIA CZERWONKI I TYFUSU PLAMISTEGO panuje nagminnie w Grzechyni, Jachówce, Bieńkówce i Zawoji, gminach obok Makowa, a także częściowo i w Makowie, porywając wiele ofiar z pośród młodzieży i starszych. Starostwo zarządziło środki ochronne.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK zdarzył się w Żarnówce. Gospodarz Michał Włoch, chcąc obrać drzewo z owoców, tak nieszczęśliwie wychodził na nie, że gałąź pod ciężarem ciała załamała się, a Włoch spadł, zabijając się na miejscu. Osierocił żonę i 7 drobnych dzieci.

NADESŁANE.

Zjednoczone fabryki wódek polskich.

Dnia 7 b. m. odbyło się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie konstytuujące Walne Zgromadzenie subskrybentów Spółki akcyjnej „Wódki krakowskie“, Zjednoczone fabryki przetworów wyskokowych i owocowych z siedzibą przedsiębiorstwa w Krakowie, dzielnica XXII.

Imieniem założycieli zagaił zgromadzenie p. radca Marceli Dutkiewicz, przedstawiając dotychczasową działalność zarządu i wskazując na okoliczność, że subskrypcya zamkniętą została tak wielką nadwyżką, że Komitet znaczną kwotę musiał skreślić.

Członek Komitetu założycielskiego, przemysłowiec p. H. Seidenfrau, przedstawił szczegółowe sprawozdanie techniczne i kasowe.

Do punktu pierwszego zawiadomił, że dla celów przedsiębiorstwa połączyły się fabryki H. Seidenfraua, Marcelego Dutkiewicza i Sowińskiego, oraz że fabryki te zostały znacznie rozszerzone i we wszelkie nowoczesne urządzenia zaopatrzone. Obok tego zakłada się również fabrykę marmolady, oraz gorzelnię przemysłową, która znajduje się już w budowie i z końcem tego roku zostanie uruchomioną.

Do punktu drugiego wykazał p. Seidenfrau, że mimo znacznych kosztów budowy w obecnych warunkach i małego przydziału surowców, półroczne zamknięcie rachunkowe wykazuje już teraz zwyżkę, która znajdzie wyraz w pierwszym okresie bilansowym.

Zebrani wyrazili uznanie założycielom, poczem przystąpiono do wyborów.

Do Rady zawiadowczej wybrani zostali pp. radca dworu Bronisław Aydukiewicz, radca Dr. Samuel Aronsohn, burmistrz miasta Wieliczki, Franciszek Aywas, radca Marceli Dutkiewicz, Emil Haberfeld, przemysłowiec w Oświęcimiu, Dr. Bruno Josefert, sekretarz Izby handlowej i przemysłowej, nadradca Wacław Potuczek, wiceprezydent miasta Karol Rolle, dyrektor Leon Schiller.

Do Komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. sekretarz Dr. Rudolf Beres, dyrektor Jan Krzyżanowski, jako członkowie, zaś jako zastępcy pp. Ananiasz Einhorn i Dr. Edward Mazur.

Dyrekcyę stanowią pp. Henoch Seidenfrau i Józef Sowiński.

Przewodniczącym Rady Nadzorczej wybrany został wiceprezydent miasta, Karol Rolle, zastępcami pp. Marceli Dutkiewicz i Leon Schiller.

Ponieważ w toku budowy okazała się konieczność znacznego rozszerzenia pierwotnego planu budowy, a to celem możliwego umieszczenia nowych działów produkcyi, jak niemniej utrzymania sprawności przedsiębiorstwa, przedłożony został Wolnemu Zgromadzeniu wniosek na podwyższenie kapitału akcyjnego o 1 milion koron, tak, że cały kapitał wynosić będzie 3 miliony koron. Dla akcyonaryuszów pierwszej emisyi zastrzeżone zostało prawo poboru jednej akcyi na dwie stare.

jak i w architekturze, mogą znaleźć poniekąd racyę bytu. Ciekawym do pewnego stopnia jest Winkler, przez silny wyraz psychiczny w „Poliszynelu“, a poczucie gestu i pozy w „Aktach“. Setkowicz niewiadomo po co wplątał się „między futurysty“ skoro jest tak kompromitująco czytelny, a nadto wydobywa z tła głosy żywe, soczyste i miękkie, jak gdyby był pozbawiony wszelkiej ambicyi, by być uznanym za prawego formistę.

Czyżewski Tytus naogół kpi z nas łaskawie, czyhając chytrze, czy naprawdę weźmie kto na seryo jego „wielopłaszczyznowe“ igraszki optyczne i sztuki łamane. Nie, panie — to się panu nie uda, nie przejmie nas grozą ani „Czerwona dama“ ani „Zbójnik tatrzański“, bo są przecież prostym żartem. Za to „Madonna“, zaledwie zarysowana, objawia nam, że artysta ma sporo sentymentu i umie paroma liniami wydobyć ekspresyę psychiczną, o ile tylko pozwoli przemówić rozlicznym swym zdolnościom, przemocą uciskanym w kleszcze, jak noga Chinki, która nie przestaje być potworną, mimo, że nosi piękne miano „złotej lilii“. Także pejzaże traktowane kubistycznie, dają do myślenia, że ujmowanie wielkich form natury w kształty geometryczne, może w pewnych razach prowadzić do ujęcia tychże form w syntezę.

Zamoyski jest niedostatecznie reprezentowany ze strony swej specyalności, dawania w sztuce „nieistotnych odpadków“ dusz i ciał. Głowa na tle istoty p. T. przynosi istotnie tylko smutne resztki tej ziemskiej pustki po jakiejś katastrofie automobilowej, — w każdym razie budzi wrażenie, że ten rodzaj plastyki, potrącający o średniowiecze, nie nadaje się do odlewów gipsowych, lecz jedynie do techniki drzewnej, gdyż charakterystyczne nienaturalności wychodzą z należytą wyrazistością.

Ten szereg wtajemniczonych zamyka godnie St. Ig. Witkiewicz, znowu wybitny, rzeczywisty talent, zmagający się gwałtownie sam ze sobą. Pewien pierwiastek demoniczny, wzorowany na demonologii Wschodu, zdaje się wybuchać poprzez temperament jego oryginalnej i gwałtownej twórczości. Dzięki temu młoda kobieta, grająca na skrzypcach, przetwarza mu się w oczach w piekielną zmorę, satanellę, chimerę, której palce wyrastają w silne szpony, tryskające płomieniami i którą owiewa wir kosmicznej melodyi. Jego „Hamlet“ jest człowiekiem-orchideą, o ptasim profilu, w kapturze z olbrzymich płatków kwietnych, — zielona czaszka Yorricka jest jak czara, nalana trucizną gorzkich myśli.

Gotyk ze swojemi monstrami, ze sprzągnieciem kształtów roślinnych i zwierzęcych i Japonia, ojczyzna smoków i straszydeł, ale zarówno najczarowniejszych kwiatów i niedoścignionego wykwintu matowych barw — podają sobie ręce do dzikiej sarabandy w utworach Witkiewicza.

Reasumuję wrażenia rzeczy widzianych i słyszanych. Bez wątpienia — coś w tem jest. Ale co? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przejść drogę wstecz, jaką szli formiści. Przyznają wszakże sami, że etapami ich były: kubizm, futuryzm i ekspresyonizm, pragną wejść w kontakt z ogółem, pisząc artykuły i urządzając prelekcye — jednego tylko zaniedbali: przedstawić owe studya, wyjaśnić, czem są owe kierunki, o których większość nie ma pojęcia. I w tem powinna zastąpić ich prasa. Dopiero na podstawie wniknięcia w istotę tamtych „izmów“, możliwą jest analiza pierwiastków naszego formizmu, jego eklektyzm, rozbieżność i owe iście proteuszowe przemiany, dzięki którym aż do czasu wyłonienia się zdecydowanych kształtów z tych dyablich eliksirów Wielkiej Magii samorzutnie narzucać się zdają nazwę trans-formistów.

——o——

nami. Przez ten czas na rozkaz mego ojca ludzie nasi zawleki kanonierkę do przystani rzecznej.

— Musimy naprawić uszkodzenia, mój pułkowniku — powiedział mechanik — a potrwa to cały dzień, jeżeli cieśle nasi raczą ostro pracować.

— Co za piła? — uskarżał się mój nowy przyjaciel.

Ale wkrótce udobruchał się, bo ja i przyjaciółki moje zabawiałyśmy go tańcząc i śpiewając najpiękniejsze nasze pieśni, a on za to częstował nas tak, żeśmy jadły przeróżne smaczne rzeczy, które przyniesiono ze statku.

Ale tejże nocy miałam straszny sen, Śniło mi się, że oficer francuski śpi, a nad głową jego unosi się wielki, czarny kruk, łopocząc ogromnemi skrzydłami i słyszałam wyraźnie, jak krakał: kra, kra, kra, a skoro się zbudziłam, wiedziałam co to znaczy. Wiedziałam, że wróży to nieszczęście staremu wodzowi, gdyby jedną noc jeszcze spać musiał pod naszym dachem.

Zaledwie więc jutrzenka zaróżowiła się, pobiegłam na brzeg, gdzie cieśle okrętowi spali, rozłożeni na pomoście kanonierki. Zaczęłam ich budzić, lecz nie mieli ochoty wstawać, bo byli to murzyni, którzy są leniwi, skoro biali na nich nie patrzą.

Zbudziłam starszego i rzekłam mu z mocą:

— Słuchaj! widziałam dziś we śnie kruka, który ważył się nad wodzem waszym, a kruk ten powiedział mi, że spotka go nieszczęście, jeśli dziś nie odpłynie. Musicie więc pospieszyć się z robotą, bo noc, która przyjdzie, przyniesie mu zgubę.

Lecz oni nie ruszali się.

— Jemu i wam, tak mi kruk powiedział — dodałam.

Słońce już stało wysoko, gdy pułkownik francuski ucztował w chacie mego ojca. Wtem wszedł mechanik i zameldował mu:

— Nie wiem, co się stało naszym cieślom, ale pracują tak zajadle, że się im robota w ręku pali. Jeśli tak dalej pójdzie, będziemy mogli odpłynąć przed wieczorem.

— Byle tylko nie sfuszerowali naprawy przez pospiech — odrzekł pułkownik. — Ostatecznie nie zaszkodzi nam, jeśli odpłyniemy dopiero jutro.

Zadrżałam słysząc to i zbliżyłam się do francuskiego wodza, by mu opowiedzieć mój sen. Słuchał mnie zdziwiony i nie śmiał się, a potem rzekł poważnie:

— Dobrze więc, Tanit-Zerga, stanie się, jak tego chcesz, odpłyniemy dziś wieczór.

drzwiom i drapał je pazurami domagał się, by go wypuszczono. Próbowałem go uspokoić.

— Leżeć! Hiram-król! — mówiłem, odciągając go od drzwi, lecz szarpał się wciąż i nie dał się uciszyć, a gdym go chciał zmusić, uderzył mnie potężnie łapą.

Wtedy usiadłem na mej sofie i zacząłem z sobą rozprawiać.

— Poco ta nieszczerość! — mówiłem — wszak od chwili, w której Morhange jest przy Antinei, mam tylko jedną myśl, jedno życzenie. I poco ogłuszać się z pomocą Tanit-Zergi. Ten lampart może mi posłużyć, ten lampart zaprowadzi mnie do swej pani, do której się tak rwie.

Mówiąc to, czułem, że nocy tej zajść musi coś ważnego, coś nieodwołalnego; jak mogłem tak długo być biernym.

W tej chwili powziąłem postanowienie. Gdybym otworzył drzwi, Hiram-król wyrwałby mi się i poleciałby pędem przez korytarze, tak, że trudnoby mi było go doścignąć; trzeba to inaczej urządzić. Stora w mem oknie zaopatrzona była w długi i mocny sznurek, odciąłem go i użyłem, jako smycz, zakładając go za metalową obrożę lamparta.

— Teraz możemy wyjść — szepnąłem, otwierając drzwi — tylko powoli! powoli!

Z największym tylko wysiłkiem udawało mi się powściągać Hirama, który szarpał się gwałtownie naprzód i ciągnął mnie za sobą w labirynt korytarzy. Była już dziewiąta godzina i różowe lampy, płonące w niszach, pogasły prawie wszystkie, gdzieniegdzie tylko dogorywał zapomniany płomyk. Co za plątanina dróg, wiedziałem dobrze, że sam bym przejścia nie znalazł; szczęście, że miałem przy sobie Hirama. Ten uspokoił się stopniowo, rozumiejąc, że nie przeszkadzam mu iść do jego pani; poddał się więc i szedł wolniej z radosnem chrapaniem; ja zaś dałem mu się kierować. Niekiedy wszakże przychodziła mi obawa, że zwierz może się omylić, że naprzykład wpadniemy razem do sali gry hetmana Żytomierza, lecz było to niesprawiedliwe posądzenie. Hiram wiódł mnie prosto, prosto, tam, gdzie należało. Oto już wśród ciemności zabłysła mi oszklona różyca, blado oświetlona. Poznałem ją, było to to samo okno nad drzwiami, przez które wprowadził mnie Targi Antinei, gdym oglądał ją po raz pierwszy. Pogładziłem po grzbiecie Hirama, przypomniawszy sobie, jak wpadł wówczas na mnie, skacząc z kolumny.

— Teraz jesteśmy przyjaciółmi — szepnąłem — dobry, poczciwy Hiram. Pieściłem go, aby go uciszyć, gdyż bałem się, że wyda z siebie nie w porę jakiś ryk lub miauczenie. Równocześnie otwierałem drzwi, które nie były zaryglowane. Proste pociśnięcie klamki wystarczyło i wszedłem przez nikogo nie spostrzeżony do wielkiej sali, która służyła Antinei za miejsce posłuchania. Sala ta była w tej chwili pusta i wcale nieoświecona, lecz przez otwarte drzwi widać było ogród przy mętnem świetle księżyca, przebłyskującego przez ciężarne burzą chmury. Tafle jeziora błyszczała jak ciemno stalowa płyta. Usiadłem na jednej z poduszek, ale Hiram nie był zadowolony i pomrukiwał niechętnie. Ściągnąłem go mocno na smyczy, zastanawiając się, co począć.

Cel mój był dawno ustalony, lecz jak go osiągnąć? Wtedy dosłyszałem jakieś ciche głosy za ścianą, a Hiram począł pomrukiwać. Puściłem go trochę wolniej na smyczy, pobiegł natychmiast w stronę głosów, szedłem za nim, potykając się o rozrzucone po dywanach poduszki. Teraz oczy moje nawykłe do ciemności, odkryły piramidę, okrytą lwią skórą, na której siadywała Antinea. Nagle Hiram zatrzymał się tak niespodzianie, żem mu nastąpił na ogon. Poczciwy zwierz nie wydał z siebie głosu; począłem macać ręką ścianę i znalazłem nowe drzwi, które otworzyłem bez trudu. Hiram wydał stłumiony ryk. Otoczyłem szyję jego ramieniem i czułem na rękach wilgotny język. Lizał mnie, a boki jego drżały, zdradzając bezmierną zwierzęcą radość.

— Jesteśmy już blisko niej — pomyślałem.

Przedemną otwarła się nowa sala; w środku na ziemi siedziała grupa białych Targi, grając w warcaby i popijając czarną kawę z malutkich filiżanek.

Byli to przyboczni gwardziści Antinei. Latarnia, zwisająca z sufitu, rzucała krąg światła na to miejsce sali, podczas gdy reszta przestrzeni tonęła w ciemności. Ci czarni ludzie w białych burnusach, latarnia, gra w warcaby, półciemność sali, składały się na ciekawy wschodni obraz. Czarni grali z powagą i namaszczeniem, wygłaszając od czasu do czasu techniczne słowa. Wtedy ostrożnie, cicho, zdjąłem smycz z Hirama i stało się, co przewidywałem.

— Idź! synu! — szepnąłem.

Lampart wpadł, jak bomba, pomiędzy grających, siejąc wśród nich popłoch, przewracając warcaby i filiżanki

tnawemi pręgami, drobne usteczka, zwarte bolesne namiętnym skurczem. Sam nie wiedziałem, czy radować się mam, czy smucić, widząc ją w tym stanie, drżącą namiętnie z niezaspokojonej żądzy, jak nowa Kleopatra. Hiram-król, jakby wyczuwając jej mękę, pożerał ją niewolniczo rozkochanem spojrzeniem.

Jedną ze ścian sypialni zajmowało olbrzymie zwierciadło z oryszalki, połyskujące złotawym blaskiem. Antinea podniosła się nagle i zrzuciwszy szybkim ruchem tunikę, stanęła całkiem naga przed zwierciadłem. Gorzkie i wspaniałe widowisko dla oczu moich. Patrzeć oto mogłem, jak zachowuje się przed zwierciadłem kobieta, która mniema, że jest samą i oczekuje na przyjście człowieka, którego chce zwyciężyć.

Z sześciu trybularzy, rozmieszczonych w sypialni, snuły się ku górze pachnące smugi dymu, wydając z siebie aromaty najcenniejszych wonności, jakie wydaje Arabia Skalista. Aromaty te odurzały moje biedne rozstrojone zmysły, podczas gdy Antinea prosta i smukła, jak lilia, obracała się przed lustrem i uśmiechała się do swego obrazu.

Wtem dały się słyszeć z korytarza przytłumione kroki, Antinea z błyskawiczną szybkością zmieniła postawę i narzuciwszy tunikę usiadła niedbale na poduszce w tej samej pozie, w jakiej widziałem ją po raz pierwszy. Po chwili wszedł Morhange, poprzedzany przez murzyna. On także był trochę blady, ale na twarzy jego rozlany był wyraz nieziemskiej prawie pogody. Patrzyłem na tą twarz i nie poznawałem jej. Zrozumiałem teraz, że nigdy, nigdy nie zdołam pojąć takiego, jak Morhange człowieka.

Stanął przed Antineą wyprostowany i zdawał się nie dostrzegać gestu, którym zapraszała go, by usiadł przy niej.

Spojrzała na niego z uśmiechem.

— Dziwisz się może, że kazałam cię sprowadzić o tak późnej godzinie.

Morhange nie drgnął nawet i nie przemówił ani słowa.

— Czy rozważyłeś już wszystko? — spytała po chwili Antinea.

Morhange uśmiechnął się poważnie, lecz nie dał jej odpowiedzi.

Widziałem i zdawałem sobie dobrze sprawę, jakie wysiłki ponosi Antinea, by zachować spokój i uśmiech na

I pocałował mnie.

Cień już zapadał, gdy Francuzi odpłynęli ze starym wodzem; stałam na brzegu naszej rzeki i patrzyłam za nimi, dopóki widać było, jak powiewają czapkami, żegnając nas. Potem widok statku rozpłynął się w dymie i słychać było tylko od strony rzeki b u m - b a r a warczenie i szum maszyny; potem wszystko znikło wśród nocy.

Była to ostatnia moja noc w Gao. Usnęłam, jak zwykle, lecz gdy księżyc stał wysoko, zbudziłam się nagle, bo pies zaszczekał krótko, lecz jakoś dziwnie. Potem usłyszałam ryki ludzkie i wycia, jęki kobiet; takie głosy widzisz, których nikt nie zapomni, kto je raz usłyszał.

Skoro słońce wstało, zastało mnie na gościńcu całkiem nagą, przytroczoną do wielbłąda, za którym biegnąć musiałam z towarzyszkami memi. Za nami starsze kobiety, związane po dwie z widłami na szyi. I tak pędzono nas: a mężczyzn prawie nie było, bo wszyscy polegli, broniąc miasta, a wśród nich mój ojciec.

Dzikie plemię, które napadło nas, uciekało teraz szybko, bojąc się pościgu.

Pędzono nas tak przez dziesięć dni, a droga była coraz gorsza. Aż wreszcie sprzedano nas karawanie Maurów. Myślałam zrazu, że to dobrze; bośmy szli pomałej i nie przynaglano nas do biegu .Ale potem weszliśmy na pustynię kamienistą. K o b i e t y potykały się i padały. Ja miałam jeszcze siłę i biegłam naprzód, starając się nie słyszeć jęków, smaganych mych towarzyszek i nie patrzyć, jak mordowano je, jeśli która całkiem osłabła, padała na drodze. Aż jednego dnia usłyszałam krzyk taki, żem się musiała odwrócić. To była moja matka. Klęczała, wyciągając ku mnie biedne, wychudzone ramiona. Wyrwałam się z powrozu, na którym mnie prowadzono i biegłam do niej; lecz wtedy wielki Maur, ubrany biało odepchnął mnie i wyjął ze skórzanej pochwy ostry kindżał, który nosił zawsze zawieszony na szyi.

Widzę jeszcze błysk niebieskiej stali, migającej w powietrzu i słyszę krótki, okropny krzyk.

Chwilę potem biegłam znów za wielbłądem z resztą karawany, połykając gorzkie łzy. Po drodze napadli na Maurów, prowadzących nas, Tuaredzy Antinei. Wymordowali wszystkich, a nas zabrano, jako łup. Wtedy to darowano mnie Antinei, która zawsze była dobra dla mnie. Wiesz już teraz, jaką koleją losów znalazłam się tutaj; i dlaczego masz przy sobie dla leczenia chorego twego

serca córkę wielu pokoleń królewskich, której ojcowie rządzili wielkiem państwem od jeziora C... aż do morza Zachodniego i której miasto rodzinne Gao wznosiło wysoko pod niebo kopuły swoje, wyższe nad najwyższe palmy, jakie rosną na ziemi naszej.

ROZDZIAŁ XIX.

FATALNA NOC.

Dzień za dniem upływał i nic się nie zmieniło w położeniu. Żyłem wciąż w gorączce oczekiwania i napróżno mała Tanit-Zerga próbowała łagodzić ją słodyczą swej przyjaźni. Aż wreszcie nadeszła noc, owa fatalna noc, w której spełnić się miało przeznaczenie moje. Przed tem dzień był, jak zwykle, skwarny, lecz około godziny piątej popołudniu niebo się zachmurzyło i czuć było w dusznem powietrzu nadchodzącą burzę. Będę zawsze pamiętał tę datę 5-go stycznia 1897 roku. Zwierzęta Hiram król i Gale, rezydujące, jak zwykle, w moim pokoju, czuły także burzę i leżały wyczerpane na macie, pokrywającej podłogę. Tanit-Zerga i ja, oparci o futrynę okna, patrzyliśmy w niebo, śledząc na niem zapowiedź błyskawic. Poczęły też wkrótce rysować ciemną opońę chmur błękitnemi pręgami, lecz nie ryczał jeszcze żaden grzmot ni piorun, burza przesuwała się milczkiem ponad Atlantydą, zatrzymana na szczytach, okalających ją wirchów, groziła, lecz nie wybuchała, zostawiając nas znękanych upałem i zlanych potem.

— Pójdę spać — rzekła Tanit-Zerga, żegnając mnie.

Wspomniałem już, że pokój jej był ponad moim, a okno jej, o jakie 10 metrów ponad mojem oknem.

Wzięła w ramiona swoją łasiczkę Gale, lecz Hiram-król nie dał się wyprowadzić. Wpił się pazurami w matę, i miauczał rozpaczliwie i żałośnie.

— Zostaw go! — rzekłem wtedy — może tu raz przenocować. I w ten sposób mały drapieżnik stał się jedną z przyczyn tego, co zaszło potem. Skoro zostałem sam, pociemniało wnet całkiem, otoczyła mnie noc czarna jak smoła, góra cała zagrzebana została w bezmiernej ciszy. Ciszę tę przerywały mi tylko pomruki małego lamparta coraz częstsze, podrażnione i gniewne.

Przed chwilą nie chciał wyjść, a teraz rwał się ku

z kawą. Obalił też paru ludzi i w paru skokach znalazł się przy drugiej ścianie. Śledziłem go z mego ciemnego kąta i dojrzałem otwarte przejście do nowego korytarza, w którego ciemne czeluście Hiram zapuścił się bez wahania.

— A więc to tam? — rzekłem sobie.

Nikt mnie nie widział z powodu zamieszania, jakie sprawił Hiram swoim wypadem. Przesunąłem się więc pod ścianą na przeciwną stronę, dotarłem do korytarza i stałem pod ścianą, czekając, co dalej zajdzie. Wkrótce usłyszałem donośny brzęk, a po chwili jeden z białych Targi przesunął się tuż obok mnie. Antinea zadzwoniła na niego, spieszył więc po rozkazy. Bez wahania udałem się za nim, spokój mój był doskonały, każdy krok obliczony.

— Cóż mi się stać może? — powtarzałem sobie — co najwyżej Antinea każe mnie odprowadzić do mego pokoju.

Targi, który szedł przedemną, podniósł makatę, która zasłaniała wejście do pokoju Antinei. Pokój to był olbrzymi, jednocześnie ciemny i oświetlony. Prawa jego strona, gdzie siedziała Antinea, oblana była blaskiem kilku lamp, okrytych abazurami, reszta tonęła w ciemności. Ci, którzy znają urządzenia muzułmańskich sypialni, wiedzą, że w każdej z nich znajduje się nisza na podniesieniu, do której się wchodzi po kilku schodkach drewnianych.

Wsunąłem się do owej niszy, i stanąłem cicho. Puls bił mi w skroni, jak młotem, lecz ja sam czułem się dziwnie, nienaturalnie spokojny.

Z ukrycia mego widziałem i słyszałem wszystko.

Byłem więc w komnacie Antinei, w której zresztą nie było nic szczególnie ją wyróżniającego, prócz wielkiej mnogości dywanów. Sklepienie sufitu pogrążone było w cieniu, lecz od stropu zwieszało się kilka różnokolorowych lamp, które zlewały przytłumiony, łagodny blask na błyszczące tkaniny i skóry futrzane, rzucone tu i ówdzie. Na jednej z nich, która pochodziła z wielkiego złoto-rudego lwa, leżała Antinea, paląc papierosa, obok niej stała mała taca srebrna i takiż puharek, u stóp jej leżał Hiram-król, łasząc się zapalczywie. Przy drzwiach stał biały Targi, wysoki, sztywny, trzymając jedną rękę na sercu, a drugą przy czole na znak pozdrowienia.

Antinea nie patrząc na niego, rzekła twardym głosem:

— Dlaczego wpuściłeś tu Hirama? Mówiłam ci, że chcę być sama.

— O! władczyni nasza! — odparł murzyn — lampart wpadł między nas, jak szalony, potrącił nas i wszedł tu nie wiem jak.

— Więc drzwi nie były zawarte?

Targi nic nie odrzekł.

— Czy mam wyprowadzić Hirama? — spytał po chwili.

Mówił to, patrząc na zwierza, który wpatrywał się również w niego błyszczącemi oczyma, bez śladu uległości; widocznem też było, jak bardzo lękał się murzyn, by mu nie wydano rozkazu, którygo go zmusił do walki z lampartem.

— Zostaw go, skoro już raz jest — rzekła wreszcie Antinea.

Bawiła się srebrną fajeczką, stukając nią nerwowo w tacę.

— Co robi kapitan? — spytała po chwili.

— Zjadł obiad z dobrym apetytem — odpowiedział Targi.

— Czy mówił co?

— Mówił, że chce widzieć swego towarzysza, tego drugiego oficera.

Antinea bębnić zaczęła po tacy jeszcze niecierpliwiej.

— I nic więcej nie mówił?

— Nic więcej, władczyni nasza — odparł Targi.

Nagła bladość pokryła czoło Antinei.

— Idź po niego! — rozkazała.

— Murzyn skłonił się i wyszedł.

Słuchałem tego dyalogu z nieopisanem wzruszeniem. A zatem Morhange... Czy być może? Osądziłem go niesłusznie, niesłusznie zwątpiłem o nim. Chciał mnie widzieć, lecz nie pozwolono mu, nie dopuszczono do mnie. Nie spuszczałem wzroku z Antinei. Jakże inna była w tej chwili.

Nie była to już owa wyniosła, wyzywająca księżniczka z drwiącym uśmiechem na ustach, jaką poznałem ją po raz pierwszy, a i strój jej był teraz całkiem inny. Nie miała już na kruszych włosach kosztownego dyademu, ani bransolet na rękach, ani pierścionków. Okrywała ją tylko luźna tunika, bramowana złotem, a przepyszne jej bujne włosy, niczem nie skrępowane, rozsypały się hebanową strugą po jej obnażonych ramionach; ciężkie powieki przecudnych szmaragdowych oczu podkrążone były błęki-

(l) **KRADZIEZ W GARAZU AUTOMOBILOWYM.** Wczorajszej nocy zakradli się nieznani sprawcy do garażu automobilowego przy ul. Krowoderskiej i skradli dwa koła, dwa pneumatyki i t. d. wartości około 28 tysięcy koron.

PREZESEM KOMITETU ROSYJSKIEGO W WARSZAWIE został wybrany były pomocnik generał-gubernatora warszawskiego p. Lubimow.

PORZĄDEK W PAŃSTWACH NADBAŁTYCKICH, PRZYWRÓCI.. POLITYK AMERYKAŃSKI! „Chicago Tribune“ donosi z Nowego Yorku, że znany polityk amerykański John Gade wyjechał jako pełnomocnik Ameryki do Estonii, Litwy i Łotwy, z poleceniem przywrócenia porządku (?) w tych państwach nadbałtyckich. Gade jedzie przedewszystkiem do Paryża, aby tam poinformować się o zamiarach koalicyi co do państw nadbałtyckich i o zamiarach koalicyi odnośnie do znajdujących się jeszcze na obszarze tych państw wojsk niemieckich. Ciekawość, czy przywrócenie porządku w krajach bałtyckich, którego dotychczas niezdołała zaprowadzić cała koalicya, uda się owemu politykowi amerykańskiemu?

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

Ciastka za kratkami...

W dawnych czasach, kiedy to jeszcze była obfitość węgla, cukru i mąki, a złodziei nazywano poprostu złodziejami, a nie zaś górnolotnie „paskarzami“ — do wyjątków należały fakty, że gość w kawiarni lub restauracyi „orżnął“ gospodarza przy rachunku. Jako pewnego rodzaju „curiosa“ słynęli owi „leutenanci“ austryaccy, którzy po wypiciu trzech „halb“ piwa i zjedzeniu sześciu „kanapek“, wołali:

— Zahlen! Ein kleines Bier!...

Kiedy niekiedy w jakiejś małej cukierence studencik, któremu zabrakło pieniędzy, „skręcał“ jedno ciastko...

Poza tem „mylenie się“ w rachunku należało wyłącznie i niepodzielnie do płatniczego...

To też ciastka i smakowite kanapki spoczywały sobie swobodnie na tacach na ladzie, chronione jedynie napisem: „Towar dotknięty uważa się za kupiony“.

Zgoła inaczej wygląda to teraz. W kawiarniach nie podaje się gościom ciastek do wyboru, ale roznoszą je specyalne „ciastkarki“, biorąc odrazu zapłatę „z rączki do rączki“. — W handelkach i cukierniach ciasta i kanapki schroniły się poza ogrodzenie grubych szyb — pilnie strzeżone, okratowane poprostu..

W jednej z najbardziej popularnych cukierni krakowskich właściciel, nie ufając snać nawet szybom i okratowaniom, — cofnął ciastka tak w głąb, aby tylko oko ludzkie mogło ku nim sięgać chciwie, ale nigdy, przenigdy ręka...

Kiedy go zagadnąłem o powody tej nadmiernej ostrożności, odparł:

— Proszę pana dobrodzieja, do tej publiczności, **która teraz może kupować moje ciastka**, doprawdy nie podobna mieć zaufania!... **Mir.**



Ś. p. prof. Bolesław Ulanowski.

ja. Nieprzyjaciel, poniósłszy ciężkie straty, w popłochu wycofał się na wschód. Zdobycz nasza wynosi 60 jeńców, w tem dwóch oficerów, **jeden** karabin maszynowy, jedna kuchnia **polowa**, znaczna ilość broni ręcznej i amunicyi. **Na re**szcie frontu oywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Spokój.

Protest Spisza i Orawy przeciw skrzywdzeniu Polski.

Warszawa (PAT). Naczelnik państwa otrzymał następującą depeszę: Zebrani na wiecu w Czarnym Dunajcu mieszkańcy Podhala, Orawy i Spisza **protestują najenergiczniej przeciw wyłączeniu okręgu Kesmarskiego i Lubowelskiego od plebiscytu i domagają się przyłączenia także tych okręgów do Polski, względnie przeprowadzenia tam plebiscytu.** Komitet Orawskospiski, Czarny Dunajec.

Amerykanie nie zamierzają wykupywać kopalń w Zagł. Dąbrowskiem.

Wiedeń. (PAT) „Neues Wien. Abendblatt“ donosi z Morawskiej Ostrawy: Prezydent komisyi węglowej Nutt i francuski delegat komisyi węglowej dla środkowej Europy byli w czwartek w Dąbrowie. Wizyta ich miała na celu zbadanie stosunków przemysłu węglowego i naradzenie się nad środkami zmierzającymi do podwyższenia produkcyi. **Pogłoska o zamierzonej sprzedaży, ewentualnie o dzierżawie kopalń w Dąbrowie przez Amerykan, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.**

Wojska rosyjskie anektują obszary litewskie dla Rosyi.

Wojska litewskie są rozbrajane.

Królewiec (BK) Rosyjski pułkownik Wirkolicz, komendant białorosyjskiego korpusu ochotniczego, **ogłosił afiszami w Szawlach, że obszary litewskie obsadzone przez jego wojska, leżą na terytoryum rosyjskiem. Wojska litewskie w Szawlach zostały przez Rosyan rozbrojone.**

Krwawe starcie między Łotyszami i Rosyanami.

Mitawa (PAT). Pułkownik Awałow Bermon przedłożył tutejszym przedstawicielom ententy notę, w której podaje się jako szef rosyjskiej armii prowincyi zachodnich. W nocie tej powiedziano: Z żalem konstatuję, że rząd **łotewski rozpoczął przerzucanie znaczniejszych sił łotewskich, a nawet estońskich ku granicy mojej wojskowej działalności. Wskutek tego przyszło do krwawego starcia.** Wojsko moje miało za zadanie zająć opróżnione przez Niemców prowincye. Pomimo ustawicznych prowokacyi rozkazałem moim wojskom, ażeby nie wdawały się w walkę z wojskami estońskiemi i łotewskiemi. Te jednak, dopatrując się słabości z naszej strony, **zaatakowały moje pozycye, wskutek czego** byłem zniewolony poczynić zarządzenia, któreby zabezpieczyły moje wojska. Zająłem nową linię, dającą mi możność wyruszenia przeciwko wrogom mojej ojczyzny, bolszewikom. Mam nadzieję, że sprzymierzone z moim krajem państwa będą popierały moje starania i poczynią wszelkie ułatwienia, abym mógł akcyę moją skutecznie przeprowadzić.

D'Annunzio poddaje się.

Paryż. (BK) Jak podaje „Chicago Tribune“ z Rjeki, utrzymuje się pogłoska, że **d'Annunzio ułożył się z bawiącym tam ks. Aostą, iż wycofa się z Rjeki**, a w jego miejsce wejdą do Rjeki wojska włoskie. Korespondent pisma zapewnia, że **większość ludności będzie zadowolona z odjazdu d'Anunzia**, gdyż od czasu wkroczenia jego do miasta, panuje tam wielka drożyzna, a blokada, choć stosowana jest dosyć wolno, daje się jednak odczuwać. Biuro Reutera donosi, że **ks. Aosta ma być zamianowany wspólnym komisarzem ententy dla Rjeki. Oczekują, że d'Anunzio podda się pod orzeczenia ks. Aosty.**

Nowy zamach antibolszewicki w Petersburgu.

38 bolszewików padło ofiarą bomby.

Wiedeń (B. K.). Międzynarodowa Agencya telegraficzna donosi o **nowym zamachu na członków rządu sowieckiego, dokonanym w Petersburgu podczas pogrzebu dwóch ofiar ostatniego zamachu. Sprawca rzucił dwie bomby, od których zginęło 38 bolszewików.**

Koalicya wzywa wszystkie rządy do akcyi przeciwbolszewickiej.

Paryż. (PAT) Rada najw. wydała do wszystkich rządów notę, w której zwraca uwagę, że **postępowanie bolszewików stanowi wielkie niebezpieczeństwo wobec wszystkich narodów i państw, że wchodzenie z nimi w stosunki byłoby sprzeczne z życzeniami wszystkich narodów, które pragną odbudowy pokoju i porządku** i dlatego rządy ententy nie pozwoliły swym obywatelom nawiązywać stosunki z bolszewikami. **Rządy państw neutralnych wzywa się, aby przeszkodziły nawiązywaniu jakichkolwiek stosunków z bolszewikami przez ich obywateli**, i aby czuwały nad wypełnieniem tego zakazu.

Wstrzymanie całego ruchu na kolejach austryackich.

Wiedeń (PAT). Urzędowo donoszą, że jutro, w niedzielę dnia 12 b. m. będzie z **powodu braku węgla**, wstrzymany cały ruch osobowy na kolejach niemiecko-austryackich.

Świetne wypady wojsk polskich przeciw bolszewikom.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 11 b. m.:

Front litewsko-białoruski: **W okolicach Po**[illegible] jeden z naszych oddziałów, przeprawiwszy się na północny brzeg Dźwiny, rozbił koncentrującego się tam przeciwnika, biorąc jeńców **i jeden karabin maszynowy.** Po wypełnieniu swojego zadania oddział nasz powrócił na swoje pozycye. Na południe od Psyryni [illegible] dalszego [illegible] lem złamania naszej linii, [illegible] wypadem rozbiły przeciwnika pod [illegible].

Sprawa Galicyi wschodniej wygrana!

Co mówi Ignacy Paderewski.

Warszawa. (Telef.) W rozmowie z paryskim korespondentem „Kuryera Warszawskiego" prezydent ministrów Paderewski oświadczył, że w ciągu ostatnich 6-ciu tygodni **napisał więcej not i stworzył więcej deklaracyi, niż przedtem podczas całego trwania kongresu pokojowego.** Chodziło mu o zatrzymanie dla Polski ziem wschodnich .Sprawa ta była już przesądzona i obawiało się. że będzie zagrzebana pod stosem dokumentów i memoryałów. Najwyższą Rada galicyjna zadecydowała była, że Galicya wschodnia oddana będzie **tylko** pod zarząd polski n aczas lat 15, a po upływie tego czasu przynależność tej prowincyi miała być rozstrzygniętą drogą plebiscytu. — **W Paryżu można było dopiero dostrzedz wszystkie wyciągnięte w stronę Lwowa szpony.** Galicya wschodnia tworzy kamień węgielny całej na daleką metę obliczonej wielkiej polityki czesko-rosyjskiej, — dla Polski zaś jest ona podstawą naszej polityki wschodniej, albowiem jest o fundament polityki polsko-rumuńskiej, zmierzającej do stworzenia w centrum Europy potężnego organizmu wielkopaństwowego. Strata Galicyi wschodniej to nie tylko strata bohaterskiego Lwowa, albo eż tamtejszej urodzajnej ziemi, ale jest to podkopanie jednego z filarów republiki polskiej. Zaszła tu jednak rzecz zgoła wyjątkowa i znamienna. **Sprawa Galicyi wschodniej, aczkolwiek już przesądzona, powróciła przed Radę najwyższą.** Delegacyi polskiej udało się przełamać urzędową rutynę a to dało się uczynić dzięki przedstawicielowi Stanów Zjednoczonych p. Polkowi, który tak przejął się przedstawieniami prezydenta ministrów Paderewskiego, **że przyczynił się do ponownego traktowania sprawy Galicyi wschodniej przez Radę najwyższą. Rada najwyższa, — przychyliła się do deklaracyi, że Galicya wschodnia powinna być oddaną Polsce bez zastrzeżeń. Sprawa ta jest wygraną.**

Polska powołana do akcyi przeciw Goltzowi.

Warszawa (telef.). Z Paryża telegrafują do „Przeglądu Wieczornego", że po naradzie z marszałkiem Fochem **Rada najwyższa postanowiła zarządzić blokadę Niemiec. Wykonanie jej zależy jeszcze od zgody Stanów Zjednoczonych. Dla akcyi przeciw generałowi von der Goltz niezbędne jest współdziałanie Polski i Rosyi.**

Słowacki pułk chciał pójść na służbę ochotniczą do wojska polskiego.

Czesi kupują sobie za mąkę głosy na Spiszu i Orawie.

Nowy Targ (PAT). Jak donoszą uchodźcy ze Spisza, Czesi, chcąc pozyskać dla siebie mieszkańców Spisza i Orawy przed plebiscytem, zaopatrują ich obficie w artykuły spożywcze. Codziennie nadchodzą wielkie transporty aprowizacyjne, w szczególności mąka, celem rozdziału. Charakterystycznym objawem odnoszenia się ludności tubylczej do polityki czesko-słowackiej jest zajście, jakie miało miejsce onegdaj. Oto jak donoszą ludzie z pogranicza, przybył świeżo na Orawę 71 pułk piechoty, złożony ze Słowaków i kwaterował się po wsiach, gdy jednak **żołnierze słowaccy usiłowali gwałtem przejść przez granicę na stronę polską, aby zaciągnąć się na ochotnika do wojska polskiego, słowacki pułk ten nagle wycofano** i zastąpiono żołnierzem rdzennie czeskim.

Marsz 70.000 Węgrów przeciw Czechom na Słowaczyźnie.

Berno (PAT). „Swoboda" donosi z Parkanów: Węgrzy za linią demarkacyjną zaczynają **grozić znów Czechom odwetem.** Powiadają oni, że ponieważ nie udało się komunistom zdobyć Słowaczyzny, osiągną to białe gwardye. Przybyli w niedzielę do Preszburga podróżni z Budapesztu oświadczyli, że **opinia publiczna w Budapeszcie oczekuje marszu 70.000 białogwardzistów, którzy opróżnią Słowaczczyznę z Czechów. Koalicya ma podobno Czechom oddać tylko 3 komitaty na Słowaczyźnie.**

Sawinkow za zgodą Rosyi z Polską.

Warszawa (telef.). Z Paryża sygnalizują: **„Matin" ogłasza artykuł sekretarza znanego rewolucyonisty rosyjskiego, Sarinkowa, nawołujący Polskę i Rosyę do zgodnej współpracy,** która, jak twierdzi, jest do osiągnięcia i w realizacyę której nie wątpi.

Makłakow wyjechał do Denikina.

Warszawa (telef.). Donoszą tu z Paryża, że leader kadetów rosyjskich, Makłakow, wyjechał za zgodą Francyi do sztabu generalnego Denikina, celem przygotowania podstaw dla przyszłego rządu wszech Rosyi.

Koalicya wezwie Niemcy do walki z bolszewikami.

Wiedeń. (W. Tel. wł.) Berliński korespondent „Der neue Tag" donosi, że podobno **w kierunku polityki koalicyi w kwestyi państw nadbałtyckich zaszedł nieoczekiwany zwrot.** Rada pięciu, powziąwszy podobno plan energicznej walki przeciw bolszewikom, zamierza **wezwać Niemcy, aby wzięły udział w akcyi przeciw Rosyi.**

Uroczystość otwarcia uniwersytetu w Wilnie.

Wilno (PAT) Uroczystość otwarcia uniwersytetu wileńskiego rozpoczęła się właściwie we czwartek 9 bm. z chwilą przybycia do kresowej stolicy Naczelnika Państwa, który przybył w towarzystwie Władysława Mickiewicza specyalnym pociągiem. Rektor uniwersytetu Siedlecki powitał Naczelnika pastwa przemową, zebrane zaś na dworcu panie ofiarowały Naczelnikowi wspaniały bukiet kwiatów. **Przedmiotem gorących owacyj był Władysław Mickiewicz;** przyjęto go szczególnie uroczyście. Rektor Siedlecki i panie wręczyły mu kwiaty. Władysław Mickiewicz, wzruszony do głębi, odpowiedział kilku słowy, dziękując za podniosłe przyjęcie. Naczelnik państwa zamieszkał w dawnym pałacu biskupim. Wśród przybyłych na uroczystość otwarcia licznych gości znajdują się: arcybiskup Teodorowicz, ks. biskup Sapieha oraz przedstawiciele prasy. W mieście panuje nastrój wysoce uroczysty.

Wieczorem tego dnia odbyły się nieszpory w kaplicy ostrobramskiej. O godzinie 10 wieczorem rozpoczął się **raut, wydany przez Naczelnika państwa** w jego chwilowej rezydencyi, który miał przebieg wspaniały. Pawilony dawnego biskupiego pałacu gromadziły półtora tysiąca osób ze wszystkich sfer społeczeństwa. O 11 godzinie w nocy nadciągnął przed gmach biskupi **pochód kolejarzy wileńskich z pochodniami.**

Dzień sobotni był dniem właściwej uroczystości. Rozpoczęła się ona mszą pontyfikalną, odprawioną w katedrze w licznej asystencyi przez ks. biskupa krakowskiego w obecności 3 innych biskupów. Podniosłe kazanie wygłosił ks. arcb. Teodorowicz.

Uroczystość do końca odbyła się wedle zapowiedzianego programu.

Po zamknięciu kroniki.

NA GRANICY SZWAJCARSKO-FRANCUSKIEJ ZGROMADZONE SĄ CAŁE ZASTĘPY WYCHODŹCÓW POLSKICH z Ameryki do Polski. Są to przeważnie robotnicy i chłopi, wiozący z sobą często znaczne sumy pieniężne. Zamierzają oni kupować grunta w Polsce, — względnie zająć się handlem i drobnym przemysłem.

PRZEBIEG CHOROBY RANIONEGO HAASE, umieszczonego w lazarecie św. Jadwigi, jest pomyślny i pozwala mieć nadzieję, że Haase szybko wyzdrowieje. Onegdaj wieczorem dokonano prześwietlenia Roentgenowskiego i stwierdzono, że kula, która ugodziła Haasego w udo wpadła aż w okolicę kolana. Stanwy nie zostały naruszone. Dokonano operacyi i kulę usunięto. Niema obawy, o żadne komplikacye.

ZYGZAKI.

Bezwstydna łysina.

(m-m) W jednem z londyńskich pism kobiecych oburza się niejaka miss Jame Ose na bezczelność mężczyzn, którzy bezwstydnie prezentują — swoje łyse czaszki... Oburzenie jej tem jest silniejsze, że czuje się podrażniona wytaczanymi przez mężczyzn zarzutami przeciwko zbyt „powiewnej" toalecie kobiecej.

„Mężczyzna jest istotą kompletnie nielogiczną — stwierdza miss Ose. — Marszczy on brwi ze zgorszeniem, gdy zobaczy na ulicy młodą lub nie zupełnie młodą kobietę w przeźroczystych pończochach, dekoltowanej bluzce lub krótkiej spódniczce... Skoro jednak dosyć się już nagorszył i nawet napisał pełen świętego oburzenia list do „Timesa" — to idzie do teatru, aby najspokojniej w świecie prezentować setkom osób głowę swoją — gołą jak kolano!... Czyż to nie jest bezwstydne i nieprzyzwoite? Zapewne, że łysina jest nieszczęściem niezawinionem — przynajmniej w pewnych wypadkach — nie zauważyłam jednak nigdy, aby któryś z panów odczuwał zażenowanie z powodu tego swego „defaut de beaute!... Przeciwnie, nieraz odnosi się wrażenie, jakoby ten i ów dumnym był ze swej łysiny. W każdym razie nie starają się oni, jak kobiety, wszelkimi możliwymi środkami pobudzić porost włosów, a peruka, którą dawniej przykrywano łysinę, staje się coraz bardziej niemodną... W każdym razie w XVIII. wieku dobrze wychowany mężczyzna nie ośmieliłby się nigdy pokazać w towarzystwie kobiecem z łysą czaszką... Obecnie zdejmuje bez żenady kapelusz, aby świecić kompletną lub częściową łysiną...

Przyjaciołom piękna pozostaje jedna tylko pociecha, że żadna dotychczas kobieta — choćby najzacieklejsza feministka — nie upominała się o równe z mężczyznami prawo łysiny!...

Trzeba im za to wyrazić pełną wdzięczność, bo proszę sobie tylko pomyśleć, jak by to wyglądało — gdyby kobiety, pozostawiwszy fałszywe włosy w domu — obnosiły tryumfalnie swe łyse głowy?...

SATYRA AKTUALNA.

Sejm!

Dzięki Bogu! Już Sejm radzi,
sypie się konceptów burza,
rychło chyba się wygładzi
wszystko w Polsce, jak jest duża.

Będziem mieli węgiel, zboże
będziem żyli, jak anieli,
a jak Sejm da, nawet może
konstytucyę będziem mieli.

Dobro wspólne w sercu mają
posły-pany, posły-chłopy,
radząc jednak się pytają,
kiedy zaczną się... urlopy?

Z. O.

DO DZISIEJSZEGO NUMERU dołączamy 15 arkusz senzacyjnej powieści Piotra Benoit p. t.: „Tajemnice Sahary".

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCYI.

Spółka firmowo-komandytowa p. f. Towarzystwo fabryki turbin, maszyn i kamieni młyńskich Kujawski, Milewski i Ska w Lublinie, prowadząca od 1907 roku fabrykę w Lublinie, nabywszy fabrykę mechaniczną w Żywcu w Galicyi, w celu rozszerzenia swej działalności przekształciła się w sierpniu 1919 r. na Spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością p. f.

»LECHIA«

zakłady dla budowy młynów, wytwórnie maszyn i odlewnie

DAWNIEJ **KUJAWSKI, MILEWSKI I S-KA**

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

z kapitałem zakładowym 1,000,000 koron.

Spółka „Lechia“ przez nowe inwestycye częściowo już uskutecznione, częściowo **zaprojektowane, zamierza podnieść** wytwórczość fabryki w Lublinie oraz przystępuje do uruchomienia fabryki w Żywcu.

Organizacyę obydwu fabryk zamierzamy tak przeprowadzić, by roczna wytwórczość **wyraziła się cyfrą** około 4,000,000 koron. Dla spełnienia tych zadań walne zgromadzenie udziałowców **uchwaliło podwyższenie kapitału zakładowego do kwoty 2,000,000 koron,** drogą subskrypcyi na 1000 sztuk udziałów po 1000 koron. Pierwszeństwo do nabycia nowych udziałów przysługiwać będzie dotychczasowym udziałowcom. Subskrybenci przy podpisaniu deklaracyi winni wpłacić **conajmniej 25 % zadeklarowanej sumy, pozostałe zaś 75 % winny być wpłacona stopniowo na wezwanie** Zarządu Spółki, przyczem cała zadeklarowsna suma winna być wpłaconą do dnia 1 kwietnia 1920 roku, do tego zaś terminu od wpłat na nowe udziały będzie przyznana bonifikata w stosunku rocznym 5 %. Repartycya sztuk nastąpi po zamknięciu subskrypcyi, przyczem Zarząd Spółki zastrzega sobie prawo nieuwzględnienia zgłoszonych deklaracyi bez obowiązku motywowania odmowy.

Zapisy oraz wpłaty przyjmować będą:

W Krakowie: Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy, Oddział w Krakowie.
We Lwowie: Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie.
W Lublinie: Zarząd Spółki „Lechia“ w Lublinie, ul. Foksal 17.
Bank Handlowy w Warszawie, Oddział w Lublinie.
Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, Oddział w Lublinie.
Kasa Przemysłowa w Lublinie. — Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy, Oddział w Lublinie.

Lublin, 4 października 1919. ZARZĄD SPÓŁKI:

Teofil Kujawski. Stanisław Dylewski. Jan Baron Krauze. Rupert Jan Łopaciński, Michał Milewski.

Do sprzedania
24 mórg pola 1 i 2 klasy w tém 1 mórg dobrej łąki 2 domy i stodoła. Wszystko kryte dachówką paloną, konie, wozy wogóle inwentarz martwy i żywy. Położone przy drodze blisko miasta. Stacya kolejowa na miejscu. Bez długu. Cena przystępna. Zgłoszenia u właść. Antoni Michalak Pogorze o. p. Skoczów Polski Śląsk Cieszyński. 2524

Posada ogrodnika
do nowo zakładanego ogrodu warzywno-owocowego, rozumiejącego się trochę na pasiece, a którego żona także mogłaby objąć funkcyę **klucznicy** — tylko dla bezdzietnego małżeństwa — jest od 1 lub 15 listopada do objęcia. Reflektujący zechcą przesłać swoje warunki i referencye: Zakopane, Hotel „Sport“ Nr. 22. 3519

National Kasę kontrolną kupię czterocyfrową klawiszową, używaną względnie nową. Kielce, Królestwo, Księgarnia Leona. 3546

Kilku czeladników stolarskich
na roboty meblowe i budowlane przyjmie zaraz Stolarnia mechaniczna St. Klimasa i Jana Lorenza w N. Sączu ul. Młyńska. Zgłoszenia wprost. 3489

Osoba w średnim wieku,
miłej powierzchowności b. dystyngowana i inteligentna, łagodnego charakteru, wielkiej szlachetności serca, muzykalna poszukuje miejsca do towarzystwa starszej pani lub pana. Reflektuje tylko na osoby z lepszej sfery. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca“ pod „Samotność“. 3547

Do sprzedania 3544
suknia gazowa czarna, suknia pepito, kombinowana z czarnym, (Mantelkleid) zimowy płaszcz damski z selskinowym kołnierzem, popielate pantofelki Nr. 37. Ubranie męskie sportowe. Wiadomość ul. Jasna 3, II p. Drzwi na lewo, między godz. 1—4 popołun.

Kwiaty sztuczne
artystyczne kapelnszowe, dekoracyjne, kościelne, pióra, boa, fantazye poleca hurtownie i detailicznie 3247
WINCENTYNA GÓRSKA
Kraków, Floryańska 18, 1 p.

Leczenie ziołami
i środkami domowymi, reumatyzmu, cery, żołądka i Higiena Duszy, razem 360 stron druku, cena 10 koron. Nowe Horyzonty i o Nieznanych Siłach Człowieka, 130 stron, cena 5 koron. Dr. Stanisław Breyer, Kraków, Wolska 63.

PRACOWNIA
ubiorów wojskowych i cywilnych
Wincentego Zmudy
byłego legionisty
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21,
wykonuje dla wojska polskiego mundury, ściśle we dług przepisu. 3486

„Czystość“ Pierwsza polska chem. pralnia i art. farbiarnia.
Po świeżem uzupełnieniu personalu fachowemi siłami i przy zastosowaniu najnowszych środków technicznych, wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres swego fachu, gwarantując **sumienność wykonania**, rzeczywistą czystość i co większa, całość powierzonych sobie przedmiotów. Robota trwa do dni ośmiu.
Biura przyjęć: **Centrala, Koletek 9,** Filie: **Sławkowska 23. Długa 27, Sebastiana 3, i Podgórze Kalwaryjska 5.** 3032

Pracownia sukien 3548
damskich istniejąca od kilkunastu lat z wyrobioną klientelą w centrum miasta sprzedam razem z mieszkaniem i umeblowaniem. Oferty do Admin. „Gońca“ dla M. 350.

»MATURA«
Kraków, Grodzka 32/II
Dokładne i szybkie przygotowanie do matury i wszelkich egzaminów w zakresie szk. śr. i sem. naucz. Najwybitniejsze siły.
Prospekty gratis. Kursa zbiorowe i indyw. system korespondencyjny
3288

Rządowo upoważnione
BIURO PARCELACYJNE
Inż. ARTURA BROMOWICZA
z rządową siedzibą
w Krakowie, ul. Grodzka L. 26
Telefon 3444
kupuje dobra dla parcelacyi oraz parcele budowlane, przeprowadza wszelkie roboty techniczne jakoteż eleboraty dla hipoteki. 3229

Kolonistom
dla wschodniej Galicyi daje dobre ziemie po przystępnych cenach t. j. od 1000 koron do 3000 kor. oraz las budulcowy zarazem różne ulgi. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 24 b. m.
Rządowa upow. Biuro parcelacyjne w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 28.

Do sprzedania
garnitur salonowy (meble) lustro z płytą marmurową i stół. Do obejrzenia ul. Straszewskiego 25, of. III p. mieszkanie 6. 3554

Tylko w drodze kompensaty
za węgle, benzynę, naftę, parafinę i smary, do wozów wymienię następujące towary po cenach maksymalnych: **mydło, skórę, szkło, buty, zapałki, tłuszcze, cukier, groch, kukurudzę, fasolę, wędzone mięso i mąkę,**
Wielki skład E. WEIS
Morawska Ostrawa ul. Lukasa 4.
Telefon 478. Założony 1900
3509

OD ADMINISTRACYI:

OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro główne Administracyi „Gońca“ przy ul. Dunajewskiego 7, oraz sklep przy ul. Karmelickiej 16. Nadto w Krakowie następujące Agencye i Biura ogłoszeń:

Biuro reklam i ogłoszeń „Lot“, Rynek gł. 7.
Pol. Tow. ks. kol. „Ruch“, ul. Szczepańska.
Biuro ogł. Hupczyc Maryan, Jagiellońska 7.
Biuro ogł. i rekl. Feliks Statter, Grodzka.
Biuro ogł. „Patria“, ul. Helclów 11.
Biuro ogł. Pollak, Bonerowska 11.
Biuro ogł. Lach, Konarskiego 3.
[illegible] Biuro ogł., Dunajewskiego, Hotel Krak.

WE LWOWIE:

Biuro ogł. A. Jacobi, ul. Sokola 4.
„ „ S. Sokołowski, pasaż Hausmana.

W WARSZAWIE:

Powszechne Biuro ogł. I. Buchweitz, ulica Marszałkowska 120.
Biuro ogł. B. Buchweitz, Fredry 4.
Tow. Akc. „Reklama“.
Biuro ogł. „Metzl“.
Biuro ogłoszeń Teofila Pietraszka, Marszałkowska 115.

LUBLIN: „Reklama“, Kościuszki 8.

Ogłoszenia zamieszcza się natychmiast i ściśle w oznaczonych dniach po następujących cenach:
za wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach (ostatnia strona) 80 h,
za wiersz petitowy w tekście red. rubryce „Nadesłane“ 3 K,
za wiersz petitowy w tekście redak. w kronice 4 K.
Drobne ogłosz. za słowo 30 h, o treści matrym. i koresp. pryw. 40 h, przyczem pierwsze słowo liczy się 1 K.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ Jerzy Kasparski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie